Nr 218. Kraków, dnia 25 Września — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na Prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. kral. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód nadesłać** przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie:

w miejscu . . . . **5** złr.
z przesyłką pocztową w Austryi . . **6** „
w cesarstwie niemieckiem . . . . . **7** „

miesięcznie:

w miejscu . . . . **1** złr. **80** c.
z przesyłką pocztową w Austryi **2** „ — „
w cesarstwie niemieckiem . . **2** „ **50** „

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia koncesyonowane biuro ekspedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim, przy ulicy Sławkowskiej, dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w tem biurze zaprenumerują.

Sprawa bulgarska.

Zdaje się, że dyplomacya dała już sobie hasło, pod którem ma działać w sprawie bulgarskiej.— Opiewa ono: lokalizacya. Jak straż pożarna, która albo się spóźni na miejsce pożaru, albo zastanie w ogniu przedmiot tak palny, iż o ratunku myśleć nie można, obsadza sąsiednie domostwa i lokalizuje pożar — tak też dyplomacya zaskoczona wypadkami bulgarskiemi i postawiona wobec faktów dokonanych, stara się przynajmniej, aby wypadki nie przekroczyły granic Bulgaryi i Rumelii. Ale tak się to wszystko jakoś zgodnie układa, że pomimo oburzenia, z jakiem urzędowe i półurzędowe pisma odpierają „insynuacyę“, jakoby ks. Aleksander był upoważniony lub może nawet zachęcony do przedsięwzięcia, którego dokonał, i jakoby w Kromieryżu także cośkolwiek o tem naprzód wiedziano — pomimo tego oburzenia coraz bardziej utwierdzamy się w tem podejrzeniu, iż zupełnie na własną rękę nie działał książę bulgarski. Do owej „lokalizacyi“ ruchu potrzeba, ażeby Turcya nie wkroczyła — wtedy bowiem obawiają się wielkiego ruchu w Macedonii i Albanii. Jakoż pomimo, że już tydzień upływa od rewolucyi w Filipopolu, nie słychać o żadnym ruchu wojsk tureckich, ani o żadnych choćby tylko przygotowaniach z tej strony. Ażeby Turcya jednak mogła bez zbytecznego narażenia swej powagi pozostać obojętną, trzeba jej dać pozór do tego. I oto pozoru tego dostarcza sam ks. Aleksander, słychać bowiem, że w okólniku rozesłanym do mocarstw, w którym usprawiedliwia swój czyn, zapewnia on, iż praw sułtana do Rumelii wschodniej bynajmniej naruszać nie chce, a przeciwnie zwierzchnictwo jego uznaje. To oświadczenie, które tak wygląda, jak gdyby było przez jakichś opiekunów podyktowane, „działa uspakajająco“ w gabinetach które równocześnie powstrzymują Turcyę od stanowczego kroku. Że Turcyi takie teoretyczne uznanie jej zwierzchnictwa nie na wiele się przyda — jest rzeczą aż nazbyt zrozumiałą. Co do strony finansowej, to skoro ks. Aleksander potrafił się wykręcić od płacenia haraczu z Bulgaryi, potrafi także nie zapłacić go z Rumelii. Co do strony wojskowej, to po przyłączeniu Rumelii do Bulgaryi odpada prawo Turcyi do obsadzenia bałkańskich wąwozow, prawo wprowadzania swego wojska, wreszcie prawo mianowania najwyższych oficerów milicyi. Zaś co do strony prawnopolitycznej, to Rumelia była autonomiczną prowincyą, podczas gdy po przyłączeniu do Bulgaryi posuwa się o jeden stopień niezależności wyżej, i staje się osobnem, choć hołdowniczem księstwem, a stanowczo przestaje być prowincyą. — Mamy zatem i po owem oświadczeniu ks. Aleksandra ten sam fakt, któryśmy wczoraj stwierdzili: nowy podział Turcyi.

Hasło „lokalizacyi“ wymaga, ażeby ów podział na teraz zatrzymał się na Rumelii. Ale tu właśnie sęk — i tutaj, jeżeli istotnie komu na lokalizacyi zależy, sprawdzić się mogą znowu słowa poety: duchów, które wywołałem, zakląć nie mogę! Bo oto coraz bardziej się rusza drugi obok mocarstw czynnik, o którym pisaliśmy na pierwszą zaraz wieść o ruchu rumelijskim — tj. reszta ludów i państw bałkańskich. A zaczyna się ruszać w sensie bardzo rozmaitym. Jednych zbiera zrozumiała bardzo chęć naśladowania Bulgarów, inni zazdrosnem okiem patrzą na wzrost Bulgaryi i obawiają się ich przewagi na półwyspie, inni wreszcie, których rodacy mieszkają licznie z Bulgarami przemięszani, czują się w obowiązku już naprzód wziąć ich w obronę nie przed Turkami, ale przed Bulgarami. Do tej kategoryi należy także Grecya, która jest silnie zaniepokojona, a otrzymała już podobno od mocarstw admonicyę, żeby siedziała cicho.

Czy taką admonicyę otrzymał i król Milan? nie wiadomo. To tylko wiadomo, że istotnie wydał rozkaz mobilizacyjny, a przed mocarstwami tem go tłómaczy, iż jest on na ich rozkazy, na wypadek, gdyby mocarstwa chciały go użyć do utrzymania na Bałkanach *status quo*, stworzonego traktatem berlińskim. Równocześnie jednak donoszą z Belgradu o ruchu antiaustryackim, wywołanym wieścią, jakoby Austrya chciała wykonać teraz aneksyę Bośnii i Hercegowiny, ruchu, który wprawdzie wielkiego aktualnego znaczenia mieć nie może, bo przecież król Milan nie da się nakłonić do kroków, któreby go wprowadziły w kolizyę z monarchią Habsburgów, ale ma swoje znaczenie jako charakterystyka tego najdziwniejszego powikłania rozmaitych sprzecznych interesów, które się nazywa sprawą wschodnią. Nakoniec — wczorajsza wiadomość o ruchu w Diakowy w Albanii — w niedalekiem już sąsiedztwie posiadłości austryackich, wiadomość, która zdaje się usprawiedliwiać słowa *Pester Lloyda*: „na dzisiaj doniesienie o rozkazie mobilizacyjnym (w Austryi) jest przedwczesna, jutro już może nią nie będzie.“

Wspomniany artykuł *P. Lloyda* zasługuje na przytoczenie, pomimo, że jest on wręcz przeciwny naszemu zapatrywaniu, iż mocarstwa w tej lub owej formie uznają fakt dokonany. Kierujący organ węgierski otrzymuje z Wiednia ze źródła „dobrze poinformowanego“ wiadomość, że „stanowczo jest to wykluczonem, ażeby wspólny rząd monarchii zgodził się z gwałtownem obaleniem legalnego rządu Rumelii wschodniej i z usiłowanem w ten sposób zjednoczeniem tej prowincyi z Bulgaryą... Rumelia wschodnia jest utworem berlińskiego traktatu, a więc w prawdziwem tego słowa znaczeniu europejską instytucyą, a zdaniem naszego ministerstwa spraw zagranicznych podlegałoby to najsurowszej krytyce, gdyby kilku (?) bulgarskim agitatorom w połączeniu z rządem i księciem było dozwolonem samowolnie zedrzeć i zniszczyć to, co Europa mozolnie zbudowała. Porta, której posiadłości aktem gwałtu z 18 września zostały wprost naruszone, sama byłaby w stanie odeprzeć ten napad, ale jej sprawa jest zdaniem naszych decydujących kół w tym wypadku także sprawą Europy.“ Dalej zaś przytacza *Pester Lloyd* już dosłownie z nadesłanego mu komunikatu następujący, energiczny ustęp: „Tak więc bulgarscy exaltadosy niedługo będą musieli cofnąć śmiałe kroki naprzód, które poczynili. Ks. Aleksander niedługo będzie się cieszył przywłaszczonym tytułem księcia północnej i południowej Bulgaryi, a z całej tej kampanii pozostanie mu tylko wspomnienie chwilowego snu o potędze.“ Od siebie zaś dodaje *Pester Lloyd*: „Austro-Węgry nie są powołane do tego, aby same walczyły o utrzymanie berlińskiego traktatu. Jeżeli żadnej ofiary dla zastrzeżenia naszych interesów się nie ulękniemy, jeżeli hr. Kalnoky pozostawi Turcyi wolne ręce do jej akcyi, to wszystkie na traktacie podpisane mocarstwa będą po jego stronie, i można się będzie postarać, aby ruch się dalej nie rozszerzył. Serbia mobilizuje — a i Austro-Węgry wyzyskają swoją pozycyę w Nowym Bazarze. Na dziś jest wiadomość o mobilizacyi przedwczesną — jutro może nią nie być.“

Temu ostatniemu punktowi wierzymy — bo aż nazbyt jest prawdopodobnem, że i Austrya zechce powiększyć swój spadek po „chorym człowieku“, ale żeby mocarstwa zmusiły Bulgarów do cofnięcia tego, co się stało, temu uwierzyć nie możemy. Nie długo zresztą przyjdzie nam czekać na dowody.

O rozruchu w Diakowy, o którym wczoraj ogólnikowo wspomniał nasz telegram, donoszą co następuje:

Od czasu starcia, jakie d. 28 lutego br. zaszło między ludnością Lumy a wojskiem, wodzowie różnych plemion górno-albańskich odbywali częste schadzki celem utworzenia ligi, mającej się oprzeć zamierzonemu wprowadzeniu nowych ustaw dla tych plemion. Awansowany niedawno na marszałka Veissel pasza przekonał się, iż zagraża wybuch powstania wśród tych plemion. Wyruszył d. 4 września z czterma batalionami ku Diakowy i otoczył miasto wojskiem. Kazał potem niejakiego Sulejmana Vorci i kilku innych przywódców wspomnianej ligi aresztować. Ludność Dyakowy oburzona tem postępowaniem uderzyła na wojska Veissel-paszy i przyszło do krwawego starcia, które obie strony naraziło na znaczne straty. Donoszą, że Veissel pasza, który po tem starciu Dyakowę opuścił, w drodze między Prizrendem a Dyakową został przez Albańczyków otoczony, i że z Pristiny nadeszły na jego ratunek 4 bataliony.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 19 września.

Zaznaczanie z mej strony niewłaściwości przenoszenia głównego ruchu literackiego z Warszawy do Petersburga i bezpożyteczności polskiego organu tamże, raczyło zwrócić uwagę organu p. Suworina, *Now. Wr.*, który w jednym ostatnich swoich artykułów odmienne pod tym względem ma zdanie i jakkolwiek twierdzi, że informacye, udzielone prasie rosyjskiej o tutejszych stosunkach przez *Kraj*, nie mają żadnego znaczenia, to jednak istnienie tego pisma jako dobre uważa przez wzgląd na przykład dla pism rosyjskich dobrej i zajmującej redakcyi. Już samo to twierdzenie *Now. Wr.* dowodzi najlepiej, czy miałem racyę podnieść sprawę powstawania pism polskich w Petersburgu i tem samem osłabiania sił prasie warszawskiej.

Drugą kwestyą, na którą raczyła także zwrócić uwagę wspomniana gazeta, jest podniesiona przez korespondenta *Dz. Poz.* sprawa zmiany dzisiejszej naszej polityki bierności i konieczność zajęcia stanowiska obrony praw swoich, a więc tak zwanej legalnej drogi. Zdanie korespondenta *Dz. Poz.* niezawodnie zasługuje na uwagę, chociaż jest ono jednostronnem i zmierza tylko do poprawy ekonomicznych stosunków, pod którémi faktycznie w obecnej chwili upadamy. Korespondent *Dziennika* mówi o zjeździe rolniczym i żąda, aby ztamtąd wyszła inicyatywa. Czy to jest możliwem? Zdaje się już w to wątpić sama petersburska gazeta, co do nas mamy to przekonanie, iż nawet i praktyczna nie jest. Niech nam *N. Wr.* pozwoli raz spokojnie zadać kilka pytań i równie spokojnie na nie odpowiedzieć.

Od dawien dawna tak w prasie rosyjskiej jak i między tutejszym napływowym żywiołem krąży bezustannie opinia o naszej nieszczerości, faryzeizmie i t. p. Niechże redakcya tego pisma raczy nam raz powiedzieć, jakim sposobem możemy być szczeremi? Dzienniki, zostające pod cenzurą, rzecz prosta, żadnych naszych bólów poruszyć nie mogą; za wyrażenie swojej opinii naczelnikowi powiatu lub straży ziemskiej, idzie się „administracyjnym porządkiem“ do oddalonych gubernij cesarstwa, lub w najlepszym razie pod tak zwany policyjny nadzór, który równa się mękom Dantejskiego piekła. Instytucye, które mogą objawić swoje zdanie, objawiają je tylko dla tego, aby sobie nie mieć nic do wyrzucenia, bo tych zdań nikt nie słucha, jak najlepszy jest dowód w memoryałach Towarzystwa opieki handlu i przemysłu. Nie wolno nam zatem mówić, nie wolno pisać, a nawet nie wolno i myśleć — cóż w obec tego wszystkiego pozostaje? — Niechaj sobie *N. Wr.* przypomni z historyi Rosyi jarzmo mongolskie i drogę po jakiej dążyli książęta, zanim uczuli się na siłach do walki, a zrozumie politykę bierną i tę naszą „nieszczerość“, do której jesteśmy zmuszani. Byłaby wprawdzie droga do objaśnień, naprzykład za pośrednictwem ludzi, którzy położeniem swem towarzyskiem stoją blisko cesarza, ale kiedy i ich o informacye nikt się nie pyta, dając wiarę co do stanu interesów krajowych ludziom, którzy mogą dobrze mustrować żołnierzy, ale licho bardzo znają się na ekonomicznych i wszelkich innych sprawach kraju. Gdy razu pewnego potrzeba było pewnych informacyj, radzono się zwrócić obecnemu ministrowi spraw wewnętrznych, panu Tołstojowi, do margrabiego Wielopolskiego. Wybór może nie przypadający nam do smaku, ale w każdym razie wybór lepszy, aniżeli objaśnienia obecnego generał-gubernatora, który nie posiada ani rozumu, ani taktu, a tem mniej zdolności do rządzenia krajem, w którym militarne stanowisko względem stosunków miejscowych jest poprostu śmiesznem. Pan Tołstoj zamiast skorzystać z tej wskazówki miał się odezwać, iż margrabia „jest już człowiekiem dodzierającym stare buty swojego ojca“.

Jakże tu zresztą szczerym być można wobec tego, gdy sławianofile rosyjscy mówią o wielkiej idei zrzeszenia się ludów sławiańskich, a jednocześnie duszą w niemożliwy i niepraktykowany w cywilizowanym świecie sposób u siebie tychże Sławian (boć przecież Polacy do nich należą) i nie mają odwagi zaprotestować, gdy ich żelazny książę skazuje na śmierć głodową?

Co nas zatem może ciągnąć do innej polityki, aniżeli polityka bierna obecnej chwili? Niech nam na to raczy odpowiedzieć *Nowoje Wremia*, jak niemniej i na to kategoryczne pytanie — czego chce od Polaków, chcących pracować spokojnie na zasadzie swej przyrodzonej narodowej odrębności i co mają uczynić, aby przeciwko nim ustały te bezustanne ujadania i krzywdy, jakich na każdym doznajemy kroku? Jedynym punktem rozmowy możliwym ze szczerością jest prasa galicyjska i poznańska, dlatego z przyjemnością objaśnię, tutaj *Now. Wremia*, tak o usposobieniu ludności, jak niemniej i w tych wszystkich kwestyach, które dla tego pisma wydają się nie zbadanemi, a przyrzekam pod tym względem najzupełniejszą szczerość, bezwzględną prawdziwość ogólnych mniemań.

W XIX stuleciu rozporządzenia administracyjne nie wymazują z karty europejskiej narodu, choćby posiadały poza sobą niezliczoną moc bagnetów. Całego plemienia nie jest w stanie zmódz żadna siła, to powinno rozumieć przez prostą logikę *Now. Wremia* i wszystkie gazety rosyjskie, a więc powinnyby wiedzieć także, że postępowaniem takiem, jak dotychczasowe nie podeprą zbankrutowanej idei sławiańskiej, którą tak energicznie wypisują na swoim sztandarze. (Zamieszczając te uwagi, które co do bezpośredniej użyteczności „polityki czynnej“ mają wiele racyi — nie możemy jednak nie zaznaczyć naszego w tem stanowisku. Otóż zawsze i bez względu na bezpośredni skutek jesteśmy za czynną obroną prawną, bo 1) wychowuje ona politycznie — a 2) mogą zajść okoliczności, w których to, co się dziś zdawało nieużytecznem, przyniesie korzyść. Legalna obrona zawsze jest użyteczną. Red. *N. Ref.*).

W tych dniach w sądach tutejszych rozstrzygano ciekawą sprawę niejakiego Kusocińskiego, znanego powszechnie pod nazwiskiem mistrza pikiety. Na indywidua bezczelne tego rodzaju co Kusociński, rzeczywiście każde społeczeństwo długo czekać musi. Prowadził on kiedyś dom otwarty i urządzał u siebie wieczorki karciane, na które ściągał naiwnych i znaczonemi kartami grając, zgrywał ich do nitki. Gdy oporządził tak inspektora drukarń p. Iwanenko, skarga wniesioną została do sądu, powołani świadkowie i mistrz pikiety znalazł się w kryminale, pomimo tego, iż wobec sądu tłomaczył się wielką swoją „błagonadieżnostją“ medalem za powstanie z 1863 roku i rangą kolegialnego asesora, ku oburzeniu naturalnie sędziów Moskali, zasiadających w komplecie, tę sprawę sądzących. Od czasu skazania Kusocińskiego na dwuletnie więzienie coraz to nowe sprawki tej ryby wychodzą na jaw. Obecnie odpowiadał on z więzienia za sfałszowany weksel, który miał przyjąć ze świadomością fałszerstwa i następnie o zrealizowanie go się upominał. Tym razem ta niewinna „błagonadjożnaja“ dusza z braku dowodów wyszła czystszą od kryształu, uniewinniono go bowiem, czy jednak z racyi tej „błagonadjeżnosti“ i medalu, trudno dociec.

Stosunki nasze teatralne przedstawiają się arcysmutnie. W ubiegłym miesiącu, ledwie że w dwa dni po 13 zapłacono wszystkim aktorom gażę. Pochodziło to ztąd, że budżet teatralny jest zbytnio wygórowany i zmuszony do płacenia pensyi

---

3)

DWIE DROGI.

Opowiadanie na tle pamiętnika osnute

przez

FR. RAWITĘ.

(Ciąg dalszy.)

Po skończonej „maszerówce“, Jasiek pobiegł kłusem do furty. Klimek pocałował panicza w rękę, a potem w głowę, a panicz bez ceremonii w twarz Klimka całował.

— Dobrze maszerujesz, Jasiek! — wołał Klimek.

— Aha dobrze! — odrzekł smutnie — na lewy *fłang* mnie *diad'ka* poseła.

— Alboż na lewym nie tak maszerować jak na prawym?

— Tak samo — odparł Jasiek — ale wstyd.

Podszedł inspektor, widząc obcego człowieka.

Klimek skłonił się grzecznie i objawił, że przyjechał po paniczów, aby na Wielkanoc zabrać ich do domu.

Inspektor nazywał się Iwan Jakowlewicz Monachów. Była to figura niewielkiego wzrostu, pękata, niekształtna; twarz o wyrazie zawsze surowym, nachmurzona, obrośnięta była gęstemi bokobrodami i wąsami. Wązkie, wiecznie zaciśnięte usta, były blade i przy najmniejszym gniewie, w który często wybuchał, drżały i trzęsły się ze złości. — Był to bicz dla młodzieży. Sam wychowany pod knutem i nahajką żołnierską, gdzie rangi pułkownika dosłużył się i mianowany został jako inspektor do jednego z gimnazyów w Kijowie; nie miał litości i pobłażania dla dziecinnego wieku. Sam nie śmiał się nigdy, nigdy też do uśmiechu nie umiał ośmielić nikogo. Gdzie się tylko pokazał, dziatwa jak spłoszone króliki uciekała od niego i chowała się po kątach. Nie tylko co soboty, dnia tradycyjnie smutnego w szkołach czasów Mikołajewskich, ale co dnia po kilkakrotnie po końcach długich korytarzy szkolnych rozlegały się jęki i płacze dziecinne.... Najemne umyślnie na ten cel dwa katy, chwytały w swoje szpony żelazne ofiarę i za najmniejsze przewinienie, smagały ją bez litości do krwi — a pan inspektor czuł się w obowiązku patrzyć na te sceny zwierzęcości szkolnej, z zamiłowaniem, z przyjemnością, nie opuszczając ani jednej.

Pan Monachów wysłuchał z zachmurzonem czołem Klimka, a potem odrzekł:

— Iwan Daniłowicz swawolny chłopiec, łobuz wielki; nie ma żadnych zdolności, *maszirowki nie ponimajet*; proszę powiedzieć rodzicom, że jak z maszerówką nie będzie lepiej, nie będzie miał promocyi do drugiej klasy... u nas maszerówka to bardzo ważna nauka.

Klimek słuchał poważnie, a Jasiek stał z głową pochyloną zmartwiony i smutny.

Jaś Daniłowicz, krewny po siostrze pana Feliksa Szeligi, młodzieniec, którego ustęp z życia opowiedzieć chcemy, był właśnie w pierwszej klasie gimnazyalnej, a więc po raz pierwszy oddalony i od rodziców i od wujostwa. Tęskno mu było bardzo do domu, a inspektor kazał jeszcze jeden dzień czekać.

Jasiek był ładny, jasnowłosy chłopczyna, o białej, rumianej twarzy, złocistym, kędzierzawym włosie. Wesoły, swawolny, bystry, do nauk nie okazywał wielkich zdolności, chociaż uczył się dobrze i prześcigał innych, ile razy zdołano obudzić w dziecku miłość własną. Charakteru był miękkiego, łagodnego, we wszystkich walkach koleżeńskich zawsze pobity na głowę, i nieraz z podbitem okiem, z napuchniętą dłonią, płacząc dotrzymywał placu zabawie. Do łez miał nadzwyczajną skłonność i ledwie draśnięty przez kogo, obfitemi zalewał się łzami; koledzy nazywali go „panną“. Istotnie młody Jasiek miał coś panieńskiego w sobie, coś skromnego w całym swoim delikatnym układzie, pomimo, że wzrostu był słusznego. Bujne złociste włosy wiły mu się w piękne pierścienie, jakby najdokładniejsza fryzura i były prawdziwem zmartwieniem dla niego. Ile razy ostrzyżone włosy poczęły odrastać, a spotkał go z wypadku inspektor, zawsze go zatrzymał z uwagą:

— Daniłowicz! pójdziesz do cyrulika, niech ci twoją grzywę ostrzyże.

Koledzy chwytali w lot wyraz „grzywa“ i prześladowali nie umiejącego bronić się Jasia.

Dzień oczekiwania naznaczony przez inspektora minął i Jasiek w towarzystwie Klimka i trzech braci ciotecznych, wyruszył do Palejówki. — —

Następowały zaraz krótkie sprawozdania, co robił Oleś lub Antoś, Grześ lub Jasiek; każdy rozpowiadał o innych, a milczał o sobie. W parę godzin potem, kiedy chłopcy już cały dom obiegli i przywitali się z wujem i z każdym kątem znajomym, wchodził Klimek i wiadomości udzielone już o każdym, regulował własnemi opowiadaniami i uwagami. Teraz dopiero rzeczy przedstawiły się jasno, dowiedziano się nawet o tem, że Jasiek *nic panimajet massirówki* i że *massirówka* jest bardzo ważną nauką do wykształcenia się humanitarnego człowieka

Nastąpił nareszcie długo oczekiwany pierwszy dzień Wielkiejnocy, dzień nieraz prawdziwej radości i szczęścia.— Mój Boże! któż dni takich w swojem życiu nie miał i nie pamięta! Weszły te dnie w krew naszą, w życie nasze, zlały się z całą istotą W czasach owych, czasach nie tak odległych od nas, dla wielu, wielu ludzi, Wielkanoc była prawdziwem zmartwychwstaniem Chrystusa; nie była zachowywaną jako prastara tradycya, mocą której potrzeba zastawić wielkie stoły do jadła i picia, boć wówczas był może jeszcze większy zbytek w jedzeniu i piciu, ale boskie prawdy Chrystusa odświeżały się, a nieraz budziły się w młodej duszy, prawdy stwierdzane czynem.—Miłość, braterstwo i równość, zasiadały do wspólnego Chrystusowego stołu mimo różnice społeczne, mimo nędzę lub bogactwo.

W domu państwa Szeligów, prastarym zwyczajem, wielkie i obfite zastawiano stoły wielkanocne; około godziny ósmej, kiedy cała rodzina spożyła święcone, ustawiać poczęto stoły w obszernym jadalnym pokoju i w salonie — dla gromady. Stosunki dworu z gminą były zawsze bardzo życzliwe i przyjacielskie, a gmina słowiańskim zwyczajem, co roku, w pierwszy dzień Wielkanocy przychodziła składać swoje życzenia panu Szelidze, uważając w nim w ten sposób nietylko zwierzchnego pana, ale dobrego sąsiada i przyjaciela. Gromada przychodziła zwykle *in gremio*, wyjąwszy niewiast. Kiedy stoły były już zastawione jadłem i napojem, oczekiwano lada chwila przybycia gromady, która też niezadługo nadeszła.

Jasiek spostrzegł ją zdaleka. Zbliżali się ku dworowi w zwykłym naszym słowiańskim nieładzie. Przodem szli starcy poważni, siwi, niosąc w ręku jajka czerwone. Cały tłum wyglądał zdaleka różnobarwnie i pięknie. Czarne siermięgi i takież zwyczajem ukraińskim wysokie barankowe czapki, lub białe kożuchy i siwe czapki, jako oznaka dystynkcyi i zamożności, mrowiły się zdaleka; a czerwone, zielone i szafirowe wełniane pasy, pstrzyły się do słońca jak gąsienice. Był to widok piękny swoją prostotą. Smagło, szczupłe o wysokiem czole, kształtnym nosie, bystrem, ciemnem oku, twarze włościan ukraińskich, uderzają zawsze niepospolitą pięknością, regularnością i powagą. Z twarzy często zadumnej, z ruchów swobodnych, z lekkości i harmonii w całej budowie, łatwo poznać, że to dzieci bogatej gleby, łagodnego podniebia, w których żyłach uderzają jeszcze tętna niezapomnianej wolności. Tętna te niedosłyszalne często, to iskra schowana w popiele—ona żyje niewidzialna, ale każdy wiatr ją rozdmucha w pożar powstały z wypadku, lub też złą wolą ludzi wywołany....

Tłum ten, zbliżając się powoli, zalał nareszcie cały obszerny dziedziniec. Zbliżywszy się ku dworskiej bramie, wszyscy zdjęli czapki i bez czapek postępowali ku gankowi. Pierwszych kilka szeregów zajęli starcy i najpoważniejsi gospodarze.

Po chwili wyszedł pan Szeliga na dziedziniec bez czapki i zbliżywszy się do włościan, powitał ich zwyczajem wielkanocnym słowami: — *Christos woskres!*

Cała gromada, pochyliwszy poważnie głowy do pasa, odpowiedziała chórem:— *Wo istynu woskres!*

Następnie jeden z najstarszych gospodarzy zbliżył się do pana Szeligi i na małej miseczce, wyrobu wiejskiego garncarstwa, malowanej w białe i różowe paski o najrozmaitszych figurach powleczonych polewą, podniósł kołacz pszenny, a na nim kawałek sera, słoniny i trzy czerwone jaja. Pan Szeliga przyjąwszy święcone, podziękował gromadzie za pamięć i życzliwość, a następnie zaprosił całą gromadę na święcone do siebie. Trzymając w ręku miseczkę z kołaczem i jajami, szedł przodem przez wielki ganek, a za nim tłumnie postępowali włościanie.

W salonie, gdzie były stoły zastawione dla włościan, czekała zgromadzona rodzina. (D. c. n.)

wyższych nad zasługi, co zmuszonym jest czynić prezes teatrów Gudowski na skutek rozkazu z zamku. P. Myszuga naprzykład dostał 10.000 rs. pensyi rocznej z tego powodu, a p. Rebiczek, czesko-niemiecki żyd, pierwszy kapelmajster, znienawidzony w Warszawie z powodu projektu zaprowadzenia moskiewskiej opery, wniesionego przez Palicyna do zamku, podwyższoną ma pensyę o rubli srebrem 600 rocznie. Mimo tego wszystkiego, gdyby pod względem artystycznym teatr był prowadzonym jak się należy, na pustki w kasie nie uskarżanoby się niezawodnie, niedołęstwo jednak dochodzi tutaj do szczytu.

Sezon jesienny zaczyna się już ożywiać, natomiast jednak sklepy i handle skarżą się bezustannie na stagnacyę i na oszczędność obywateli, którzy mimo dobrych urodzajów oduczyli się swych dawnych nawyczek.

Ziemie polskie.

(Intryga polska. — Czyn bohaterski gen. Hurko. — Pałace carskie.)

Wileńskij Eparchialny Wiestnik podniósł nowy lament na intrygę polską i to bardzo okropną intrygę. W Białymstoku na Litwie wraz z pobliskiem Zabłudowem jest wiele fabryk, a w nich wielu robotników, tak Polaków wyznania katolickiego, jak i Białorusinów wyznania prawosławnego i oto katolicy polscy taką uknuli intrygę. Święcą oni nie tylko niedzielę i inne święta, ale nawet w dniu 4 marca św. królewicza Kaźmierza, patrona Litwy, 8 września dzień narodzenia N. P. Maryi, a 1 listopada dzień Wszystkich Świętych i za nic w dnie te nie pójdą do roboty — pomimo, jak powiadają *Wiedomosti*, że dnie te nie są świętami! Zbrodnia to tem większa, że koledzy ich prawosławni postępują odwrotnie. Nie tylko, że gotowi pracować, i pracują istotnie nawet w święta prawosławne, byle im za to zapłacono, lecz chętniej garną się w niedzielę do kościoła katolickiego, aniżeli do cerkwi. Teraz następuje sens moralny. Oto należy katolikom zabronić obchodzenia świąt katolickich, a do wykonania wyroku tego przysłać kozaków, którzyby przytem pilnowali, ażeby nikt nie zaglądał do kościołów katolickich, bo inaczej i Rosya i prawosławie przepadną z kretesem. Biedacy!

Przed wyjazdem do Liwadyi Hurko raz jeszcze przypomniał narodowi polskiemu, że nienawiść do nas nigdy w nim nie wygaśnie, wypowiedział bowiem wojnę.. napisom polskim w szpitalach. Wielki ten czyn w taki sposób opisuje *Dniew. Warsz.*:

„Zwiedzając w sierpniu r. b. szpital św. Piotra w Grójcach, generał-gubernator zauważył, że napisy na tabliczkach nad łóżkami chorych są wypisane w języku polskim. Mając na uwadze, że wszystkie szpitale, przytułki itp. zakłady dobroczynne pozostają pod zarządem rad gubernialnych dobroczynności publicznej, a więc stanowią instytucye, ulegające kontroli rządu i uważając używanie języka polskiego za nieodpowiadające rozporządzeniu ogólnemu rządu o prowadzeniu wszelkiej korespondencyi urzędowej w języku rosyjskim (a gdzież tu jest korespondencya?! wszakże napisy na tabliczkach obejmują nazwisko chorego, daty i wskazówki lekarskie!) tem bardziej, że nawet w pomienionym szpitalu tz. opisy chorób prowadzone są w języku rosyjskim, z wyjątkiem nomenklatury łacińskiej chorób i lekarstw, naczelnik kraju polecił wydać rozporządzenie, aby w szpitalach gminnych i innych instytucyach dobroczynnych napisy na tabliczkach nad łóżkami chorych wypisane były w ogólno-państwowym języku rosyjskim.“

Ani słowa, czyn godzien naczelnego miejsca w wiadomościach dniewnikowych. Ciekawa rzecz, w jakich jeszcze zakładach publicznych naczelnik kraju zabroni czynić napisy w języku polskim?

W miejsce Muchanowa zarządcą pałaców carskich w Królestwie zostanie półkownik Gradulewicz, b. dowódzca batalionu strzelców w Włocławku, adjutant W. ks. Mikołaja Mikołajewicza, nie zaś, jak donoszono, gen. Buturlin. Budowa pałacu myśliwskiego w Spale w lasach Luboeheńskich została już ukończoną. Koszta budowy i urządzenia wynoszą 200.000 rs. Do Lubochenka przyjechał na polowanie brat cara, W. ks. Włodzimierz.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 września

Jeden z współpracowników *Diła* miał mieć rozmowę z pewną wysoko postawioną osobistością rosyjską, która oświadczyła, że „Rusini w celu utrzymania swej narodowości muszą się oprzeć li tylko na własnych siłach, bronić swych praw narodowych na podstawie ścisłego związku z Austryą; żaden bowiem Rosyanin nie myśli o zaokrągleniu państwa rosyjskiego.“ Ztąd *Diło* wyciągnęło wniosek, iż Ruś halicka, nie chcąc utonąć w obcem morzu, musi stać przedewszystkiem na stanowisku samodzielności narodowej i lojalności względem Austryi. To oświadczenie *Diła* wywołało gromy moskalofilskiego *Słowa* i *N. Prołomu*, którenie mogą pojąć rozwoju i wzrostu narodowości ruskiej bez zlania się z Rosyą.

Prawie wszystkie kluby Rady państwa już się ukonstytuowały. O Kole polskiem wczorajszy nasz telegram donosił, że oprócz zmiany w sekretaryacie, wszystko zostało jak było. Jest więc prezesem Exc. Grocholski, zastępcą Apolinary Jaworski, pierwszym sekretarzem Józef Jasiński, drugim Edmund Mochnacki, członkami komisyi parlamentarnej Grocholski, Czartoryski, Czerkawski, Jaworski i Smarzewski

W klubie czeskim wybrany prezesem Rieger, zastępcą Szrom, drugim wiceprezesem Ryszard Clam-Martinic w miejsce chorego Henryka. Wszelkie pogłoski o nieporozumieniach między Czechami a Morawcami są mylne, Morawcy pozostają w klubie. Jako rzecz pewną podają, że wniosek Szroma o zmianę ordynacyi wyborczej dla Moraw będzie wniesiony i przez całą prawicę poparty.

Klub prawego środka wybrał także dawnych przewodników: Hohenwarta prezesem, Klaica i Giovanellego zastępcami, ci trzej wchodzą też do parlamentarnej komisyi.

W klubie środka wybrany prezesem ponownie Liechtenstein, zastępcami Brandis i Lienbacher. Do komisyi parlamentarnej wybrany Liechtenstein i Lienbacher.

O klubie Coroniniego nie ma dotąd doniesień.

Niemiecko-austryacki klub, stara gwardya zjednoczonej lewicy, nieukonstytuowany jeszcze — tylko tymczasowo poruczono Plenerowi prowadzenie spraw. W ogóle Plener stał się teraz wielkim prorokiem niemieckich hegemonów, a Herbst jest zupełnie na drugi plan usunięty.

Klub niemiecki wybrał prezesem Heilsberga, zastępcami Weitlofa i Pickerta. Do komitetu mającego się porozumiewać z niemiecko-austryackim klubem, wybrani Halwich, Knotz i Menger. Stratę Magga, który się sprzeniewierzył i przeszedł do starej gwardyi, wynagradza klubowi przystąpienie 5 nowych posłów — tak, że liczy on już do 50 członków.

Ciekawem jest interview korespondenta *Pokroku* z p. Lienbacherem. O zamiarze utworzenia osobnego katolickiego klubu mówił Lienbacher, że „chciał jako mała frakcya wyzyskać tę siłę, której większość wyzyskać zaniedbała. Bylibyśmy pozostali dobrymi przyjaciółmi prawicy, bo między nami a lewicą nie jest związek możliwym... Jesteśmy jak dawniej za zupełną sprawiedliwością wobec ludów nie niemieckich, i za spełnieniem ich życzeń, o ile przez to niemieckie interesa nie są narażone“. Ideałem Lienbachera jest — zamienić prawicę na nienarodowe ale polityczne, konserwatywne stronnictwo. Odstąpił od utworzenia osobnego klubu, bo byłby on wobec polskiego i czeskiego za mały. Żądania konserwatystów są: „Ograniczenie możności zadłużania małej posiadłości, ustawy o ojcowiźnie, udzielenia taniego kredytu dla włościan i przemysłowców, wreszcie ustawy państwowej, którаby te wszystkie agendy przekazała Sejmom“. Lienbacher najsłuszniej zarzuca prawicy, że nie dość była autonomiczną. Jeżeli prawica chce pomyślnie działać, musi: 1) mieć program — 2) nie może żadna frakcya tylko stawiać żądania, ale musi czynić też koncesye — 3) musi mieć prawica obowiązujący dla wszystkich statut — 4) Polacy muszą umiarkować swoje żądania materyalne, ażeby niemieckim konserwatystom nie utrudniać położenia; 5) musi być zupełne równouprawnienie wszystkich frakcyj prawicy, musi przeto klub Liechtensteina być reprezentowany przez jednego członka w gabinecie, jednego w prezydyum Izby i pięciu w komisyi parlamentarnej. Tylko tyle?

Dzień imienin ks. Aleksandra stanowił zarazem ważną chwilę w rozwoju armii bulgarskiej. Dotychczas zajmowali rosyjscy oficerowie wszystkie ważniejsze posady w tej armii. W dniu swych imienin zamianował jednak książę siedmdziesięciu bulgarskich poruczników kapitanami.

Piechota bulgarska składa się obecnie z 24 batalionów; każdy batalion dzieli się na cztery kompanie. Artylerya, podzielona na 12 bateryj liczy 96 dział. Oprócz tego wchodzą w skład armii 2 kompanie artyleryi fortecznej, 4 kompanie inżynieryi i tak zwana „szkolna brygada.“ Na stopie pokojowej liczy armia bulgarska 17670, na stopie wojennej 70000 ludzi, z których 26000 może wyruszyć w pole.

Z uroczystego przyjęcia ks. Aleksandra bulgarskiego w Filipopolu ciekawą jest odpowiedź, jaką książę dał witającym go deputacyom. Zapewniał on, że interes i wola narodu są mu nieskończenie cenne i drogie. Liczy na ofiarność i bohaterstwo narodu, chociaż będzie się starał w sposób pokojowy porozumieć z sułtanem, którego zwierzchnictwa nad Bulgaryą naruszać nie chce. Przyjęcie księcia było nadzwyczaj entuzyastyczne. Witała go między innemi także i deputacya zamieszkałych tam Czechów, którą książę bardzo serdecznie przyjął.

Agent dyplomatyczny turecki w Sofii, Nihad Bey otrzymał polecenie zawieszenia wszelkich stosunków z rządem księcia, i być gotowym do wyjazdu.

Wychodzący w Konstantynopolu *Zeman* donosi, że ministerstwo marynarki kazało z największym pospiechem uzbroić kilka okrętów wojennych, które w Burgas mają wojsko na ląd wysadzić, dla rozpoczęcia stamtąd operacyj przeciw Filipopolowi. Zaś do paryskiego *Matin* donoszą z Aten, iż według urzędowych depesz wojska tureckie pod Muktarem-Paszą odchodzą do Rumelii.

Z Belgradu telegrafują do Wiednia: Wskutek pogłoski, że Austrya dokonała aneksyi Bośni i Hercegowiny, zamierzali tutejsi studenci d. 21 b. m. wieczór wykonać demonstracyjny pochód do królewskiego pałacu, ażeby króla Milana obwołać królem Bośni i Hercegowiny i nakłonić go do interwencyi przeciwko aneksyi austryackiej. Władze zapobiegły temu zamiarowi. Pogłoska o aneksyi ma pochodzić z tutejszego biura prasowego, według innej wersyi jednak była ona rozszerzana naprzód w Semlinie, a ztamtąd dostała się do Belgradu. Wzburzenie wskutek ostatnich postanowień rządu i wypadków w Bulgaryi jest bardzo wielkie

Jak dalece ruch bulgarski zaniepokoił Serbię, dowodzi doniesienie z Belgradu, że tamtejsze zakłady pieniężne zamierzają zawiesić wypłaty, przewidując zaprowadzenie moratorium.

Nowoje Wremia zwraca uwagę na to, że główni sprawcy rewolucyi rumelijskiej, a mianowicie Stojanów i Karawelow nie są przyjaźnie usposobieni dla Rosyi, co nie może wywrzeć dobrego wpływu na stanowisko Rosyi wobec wypadków rumelijskich. Jakkolwiek Rosyanie sympatyzują w ogólności z Bulgarami, interesa rosyjskie w Bulgaryi nie mogą przecież być lekceważone.

Nowosti petersburskie nie tak różowo zapatrują się na sprawę rumelijską jak *Nowoje Wremia*. „Faktów należy teraz oczekiwać z Konstantynopola — mówią *Nowosti*. — Właściwie oddawna przywykli tam patrzeć na wschodnią Rumelię jako na odciętą szmatę kraju i przewidywali, że rychlej czy później Turcyi wypadnie zrzec się tej prowincyi, a w najlepszym razie zachować nad nią tylko polityczną władzę. — Ale w obecnej, stanowczej chwili, Porta może wystąpić przeciwko temu nowemu rozczłonkowaniu jej posiadłości i korzystając z prawa, służącego jej na mocy traktatu berlińskiego, przystąpić zbrojnie do odzyskania swoich praw w Rumelii. Z tej strony nie po raz pierwszy pokojowi grozi niebezpieczeństwo. Aby mieć pojęcie, jaki obrót rzeczy przybiorą, trzeba, powtarzamy raz jeszcze, czekać na wiadomości z Konstantynopola.

Co do zachowania się Rosyi w sprawie wypadków rumelijskich sprzeczne obiegają pogłoski. Według jednych bulgarski minister wojny, ks. Kantakuzen, został na rozkaz cara odwołany. Dalszy rozkaz cara miał zabronić oficerom rosyjskim armii bulgarskiej popierać powstanie. Według innych znowu car Aleksander miał powinszować ks. bulgarskiemu, iż poszedł za wolą ludu i przyjął wezwanie tymczasowego rządu w Filipopolu.

Do *Timesa* telegrafują z Wiednia, że Austro-Węgry uznają całkowicie prawo Turcyi do zgniecenia rewolucyi w Rumelii wschodniej i ukarania księcia Aleksandra. Jeżeliby Turcya to uczyniła, rząd austryacki nie będzie się sprzeciwiał. Zarazem jednak sądzą, że Porta działałaby mądrze, gdyby sprawę oddała konferencyi mocarstw. — W Petersburgu mają być tego samego zdania, ale z tą małą różnicą, że Rosya życzy sobie, aby Turcya zwołała konferencyę mocarstw i żeby usunięcie ks. Aleksandra było pierwszym warunkiem ukonstytuowania północnej i południowej Bulgaryi. Rosya spodziewa się, że Turcya nie wyprowadzi wojsk przeciw Bulgaryi, ponieważ w razie klęski Bulgarów wzburzenie opinii publicznej w Rosyi nie dozwoliłoby carowi zostać na uboczu.

Do *Journal des débats* piszą z Rzymu: „Gdyby następstwem rewolucyi rumelijskiej miał być nowy podział Turcyi, w takim razie spotkalibyśmy się znowu z aspiracyami włoskiemi. Między ludnością włoską krąży legenda, że ile razy mapa Europy ulegnie zmianie, tyle razy Włochy nabędą o jedną prowincyę więcej. Nie mogą tu przebaczyć p. Cairolemu, że powrócił z kongresu berlińskiego z próżnemi rękami. — Przy nowym podziale Turcyi, Włochy zażądają swego udziału bądź to w Trypolidzie, bądź gdzie indziej, a choć p. Depretis nie ma upodobania w awanturniczych przedsięwzięciach, będzie zapewne zmuszonym wystąpić z podobnemi żądaniami.“

Z Londynu donoszą, że wbrew pierwotnym przypuszczeniom gabinet angielski wstrzyma się prawdopodobnie od wszelkiej interwencyi w sprawie bulgarskiej. Zdanie to ma dziś przeważać w dobrze poinformowanych sferach londyńskich. Jeżeli jednak tak jest w istocie, nasuwa się pytanie, czy rząd uważa sprawę bulgarską za zupełnie dla siebie obojętną, czy też wybrał politykę nieinterwencyi, chcąc sobie zapewnić w ten sposób prawo do żądania jakiejś zapłaty za swą bezinteresowność. W takim razie wystąpiłby rząd angielski ze swemi pretensyami dopiero w chwili ostatecznego załatwienia sprawy wschodniej.

Do wiedeńskich dzienników telegrafowano wczoraj z Petersburga, iż obiegała tam pogłoska o dokonanym w Kopenhadze zamachu na cara, skutkiem czego panowało w stolicy rosyjskiej wielkie zaniepokojenie. Pogłoska ta dotąd nie sprawdziła się.

W Hanowerze odbyło się przed kilkoma dniami przedwyborcze zgromadzenie stronnictwa narodowo-liberalnego. P. Benningsen, którego przed kilku laty nazywano „następcą żelaznego kanclerza“, wygłosił przy tej sposobności mowę, mającą być niejako programem całego stronnictwa. Mowca ganił ostro postępowanie stronnictw, które, zapominając o interesie ogółu, upierają się przy pierwotnym programie i odrzucają wszelki kompromis z przeciwnikami. Ten ustęp mowy Benningsena podobał się niezmiernie wszystkim półurzędowym pismom.

W końcu starał się mowca określić zadanie, jakie politycy niemieccy mają spełnić na polu wewnętrznego rozwoju. „W Niemczech spotykamy się po raz pierwszy z usiłowaniem przeprowadzenia ważnych reform, które nas mają ochronić od następstw walki między pojedynczemi warstwami społeczeństwa.“

Mówiąc następnie szczegółowo o stosunkach w państwie pruskiem, kładzie mowca nacisk na potrzebę ulepszenia stosunków włościańskich. „Rząd ma tu przed sobą wielkie zadanie, którego rozwiązanie ułatwią mu jednak tradycye państwa pruskiego. Rozparcelowanie rozległych dóbr skarbowych w prowincyach wschodnich zatrzyma w kraju tysiące wychodźców, udających się dziś do Ameryki i zamieni ich na spokojnych konserwatywnych obywateli. Kolonie niemieckie będą żyznem polem dla naszego handlu, rozwiną się na nich plantacye, jeżeli do ich uprawy używać będziemy robotników, przyzwyczajonych do podzwrotnikowego klimatu. Gdybyśmy tam jednak wysyłali naszych Niemców, narażalibyśmy ich na niechybną zgubę. Zadaniem, godnem monarchii pruskiej, będzie zatrzymanie robotników w kraju.“

Sprawy sądowe.

Skrytobójcze morderstwo w Lutczy.

(*Czwarty dzień rozprawy.*)

Kraków, 22 września 1885.

Z kolei przesłuchano jako świadków: Salomeę Stochlińską, która uzupełniła wczorajsze zeznanie Józefa Mnicha, Reginę Mnichową, dra Barzyckiego, dra Bandrowskiego i żandarmów: Kościeńskiego, Fuhra, Maja i Gajdę.

Józef Mnich zeznaje, że po aresztowaniu Rittera Felber przyszedł do Reginy Mnichowej, żony świadka, i mówił: „Czemu Stochlińskiego nie biorą! pójdzie i ta psia krew.“

Regina Mnichowa potwierdza ten szczegół; o stanie, w jakim się Franka znajdowała, nie wie. Nie domyślała się niczego, bo Franka „była stara.“

Dr. Barzycki i dr. Bandrowski opowiadają o wyniku oględzin lekarskich i powtarzają szczegóły, znane z poprzednich rozpraw.

Świadek Kościeński stara się tłomaczyć jasno i poprawnie.

W piwnicy dostrzegł ślady wybranej ziemi. Na murach można było dostrzedz, iż ziemia była pogłębioną o 10 do 20 centymetrów. Świadek eskortował Ritterów na wozie; Ritterowi założył kajdanki na ręce.

Przewod.: Czy przestrzeń w piwnicy była do dokonania tego czynu odpowiednia?

Świadek: Doskonała.

Przewod.: Czy podczas sekcyi nie mówili lekarze, że Franka była poderżniętą?

Świadek: Tak jest, mówił to dr. Bieliński, a jam się potem sam temu przypatrzył.

Na pytania obrońców odpowiada świadek, że znaki poderżnięcia widział z daleka, do przełyku i tchawicy nie zaglądał.

Ritter oświadcza na te zeznania, że świadek nie eskortował go do Strzyżowa, że go oddał pod komendnemu żandarmowi, i że wskutek tego nie mógł się przekonać, czy ręce Rittera były skute do krwi.

Świadek Fuhr, niegdyś żandarm w Strzyżowie, obecnie garbarz w Lubaczowie, opowiada, co słyszał od Stochlińskiego, eskortując go do Strzyżowa.

Franka przyszła do Beili i przyznała się do stosunku z jej ojcem i do skutków tego stosunku. Ażeby zrobić koniec, obiecał Ritter Stochlińskiemu 50 złr. W dzień umówiony przybył Stochliński do domu Ritterów; tam zastał całą rodzinę. Frankę wysłano do piwnicy po ziemniaki. Stochliński udał się za nią z Ritterami. Tu następuje znany opis samej zbrodni. Ujrzawszy krew, uciekł Stochliński, a Ritterowie wynieśli trupa.

Stochliński czekał aż Ritter z wąwozu wróci, a powróciwszy, powiedział mu Ritter, że jest już spokojnym i kazał mu milczeć.

Świadek nie przypomina sobie, czy on eskortował Stochlińskiego z koszar do sądu, ale dodaje, że jeżeli to zeznał w Rzeszowie, musi to być prawdą.

Prokurator: Dlaczego Stochlińskiego okuto na nogach?

Świadek: Poszliśmy na kolacyę, baliśmy się żeby nie uciekł.

Żandarm Władysław Maj opowiada o rewizyi, odbytej w domu Stochlińskich i o przyaresztowaniu Marcelego. Żandarm Gajda opisuje piwnicę Ritterów.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się od przesłuchania sędziego Radwańskiego ze Strzyżowa. Świadek zeznaje, że nie używał żadnej presyi, ażeby na Stochlińskim wymódz zeznanie. Stochliński przyznawał się przed świadkiem z rozwagą i po namyśle.

Zwłok Franki nie ruszano aż do chwili, w której się odbyła sekcya, t. j. do godz. 11 przed południem w dniu 7 marca. Sekcya trwała do wieczora. Chirurg Maj rychło spostrzegł trzy nacięcia i zawołał: „jest tu coś ciekawego.“

Ritter sam się zgłaszał do sędziego, prosząc, ażeby zeznaniom Stochlińskiego nie wierzono. Więźniowie mogli w danym razie porozumiewać się ze sobą. Ritter: Co bym ja się z takim gałganem porozumiewał.

Po przesłuchaniu sędziego Radwańskiego odczytuje przewodniczący uchwałę sądu w sprawie wniosku dra Machalskiego. Sąd odmawia zawezwania sześciu nowych świadków, gdyż zeznania oskarżonych zgodnie z zeznaniami wszystkich słuchanych dotychczas świadków, stwierdzają dowodnie, że Ritter i Stochliński byli w Lutczy w dniu, w którym Franka Mnichówna odwiedzała Stochlińską i jadła u niej kapustę z fasolą.

Dr. Bieliński, który wraz z chirurgiem Meidlem robił sekcyę na trupie Franki, zeznał na dzisiejszem posiedzeniu, że uszkodzenia na głowie musiały być zadane za życia, a przecięcie brzucha było dokonanem po śmierci zabitej, co się zaś tyczy przecięcia szyi to na podstawie sekcyi nie podobna wykazać, czy je wykonano za życia zamordowanej, czy też dopiero po jej śmierci. Ze związku wszystkich okoliczności można jednak wysnuć wniosek, że jeszcze za życia Franki poderżnięto jej gardło i że to spowodowało jej śmierć. Ułożenie całego trupa naprowadziło świadka na myśl, że zbrodnia nie została dokonaną w miejscu, w którem znaleziono trupa. Świadek zeznaje pod świętością przysięgi, że wydając orzeczenie lekarskie, nie wiedział jeszcze o podejrzeniu, które padło na Stochlińskiego i rodzinę Ritterów. Na zapytanie prokuratora oświadcza dr. Bieliński, że złamanie szczęki nie jest w tym wypadku pęknięciem, lecz że szczęka została przeciętą narzędziem ostrem.

Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu mają być przesłuchani profesorowie krakowskiego wydziału lekarskiego.

Kronika.

Kraków, 24 września.

† **Józef Bodyński** profesor ck. Akademii techniczno-przemysłowej, zmarł dzisiaj po długiej a ciężkiej chorobie w 45 roku życia. Szkoła traci w nim zdolnego a sumiennego pracownika, młodzież serdecznego przyjaciela i przewodnika, kraj dobrego obywatela. Pogrzeb śp. Bodyńskiego odbędzie się w sobotę d. 26 bm. o godz. 3 popołudniu z domu pod Nr. 9 przy ulicy Jagiellońskiej wprost na cmentarz.

Świeży cios dotknął rodzinę ś. p. Ludwika Zieleniewskiego, tem boleśniejszy, że tak niespodziewany.

Wczoraj rano otrzymała rodzina telegram, zwiastujący zgon najulubieńszej wnuczki ś. p. Ludwika Zieleniewskiego Irenki, pięcioletniej córeczki dra M. Dembowskiego, lekarza powiatowego w Lisku i Flory z Zieleniewskich Dembowskiej, chwilowo przebywających dla oddania ostatniej posługi ojcu i pocieszenia matki i rodziny. Przyczyna nagłej śmierci niewiadoma, bo najdroższe dzieci pozostawili małżonkowie pod czujną opieką szczerych przyjaciół. Złożenie zwłok do grobu familijnego odbędzie się w tych dniach w Krakowie.

Wpisy do wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, odbywać się będą od dnia 1 do 3 października br.

Program weneckiej zabawy, urządzanej na dochód wygnańców, a mającej się odbyć w sobotę, obejmuje dotąd serenadę wokalną w gondolach, oraz obraz oświetlony bengalskim ogniem, a przedstawiający przysięgę Kościuszki. Na miejsce zaś tomboli postarali się organizatorowie o współudział wiedeńskiego Blondina p. Brunnera, którego ewolucye na linie należą w rzeczy samej do najbardziej zadziwiających w tym rodzaju produkcyj. Ogród będzie rzęsiście oświetlony.

Nowy przemysł nieopodatkowany. Dnia dzisiejszego przytrzymała dyrekcya policyi w Krakowie wałęsającego się już od dwu lat po Galicyi i Królestwie Polskiem Franciszka Czerwieńca vel Obrodzkiego, lat 18 liczącego, rodem z Żywca, który w habicie kapucyna oddawał się w swej podróży fabrykacyi świętości i relikwi, które przy nim znaleziono, a które rozprzedawał jako poświęcone w Rzymie. Wszelkie potrzebne przedmioty do tej fabrykacyi posiadał Czerwieniec przy sobie, a mianowicie, znaczną ilość kości palonych (ludzkich?) paczkę napisów drukowanych imion świętych, tudzież krzyże, pudełeczka i relikwiarzyki przeznaczone na umieszczenie owych kości. Czerwieniec zeznał w dyrekcyi policyi, iż przed dwoma laty kupił habit kapucyna w okolicach Żywca po zmarłym pielgrzymie w Międzybrodziu i że w towarzystwie kobiety, która pomagała mu w spekulacyi handlowej świętościami — podróżował po różnych miejscach, a nawet był z nią na uroczystości jubileuszowej w Welehradzie.

Zgubione rzeczy. Małą książkę francuską do modlenia, zdaje się pamiątkę rodzinną, i pugilares z małą kwotą można odebrać w policyi.

P. Gubrynowicz zaprzecza doniesieniom, jakoby on w Berlinie jako oficyalny reprezentant Izby handlowej występował. P. Gubrynowicz był tylko w redakcyach pism: *Post, Voss.-Ztg., Tageblatt, Nat. Ztg.* i *Börsen Ztg.*, gdzie znalazł bardzo przychylne usposobienie. U ministra Puttkammera p. Gubrynowicz nie był.

Władysław Mierzwiński oświadczył, że jeśli dyr. teatru lwowskiego zdoła zebrać śpiewaków do przedstawienia dwóch oper: „Hugenoci“ i „Trubadur“, to oprócz koncertu gotów jeszcze wystąpić dwa razy w operach. Gdy dyrekcya zawierała już umowy ze śpiewakami i śpiewaczkami na cały sezon zimowy, poczynający się od 1 listopada, przeto odniosła się natychmiast do zaangażowanych, czyliby nie zechcieli wcześniej przybyć do Lwowa, ażeby 11 i 14 października wystąpić razem z Mierzwińskim. Odpowiedź nadeszła pomyślna, przeto p. Mierzwiński prócz koncertu, zapowiedzianego na 8 października wystąpi jeszcze dwa razy w operze, a to dnia 11 października w „Hugenotach“, a d. 14 października w „Trubadur“.

Spekulant Kuffler, który naraził bank *Escompte-Gesellschaft* w Wiedniu na stratę około dwóch milionów, przez to, że nakłaniał byłego dyrektora tego banku Jaunera do defraudacyi tej kwoty, został skazany na siedm lat ciężkiego więzienia. Drugiego oskarżonego kasyera Amschlera który wiedział o tych malwersacyach i otrzymywał od Kufflera *tringeldy*, nawet po 30.000 złr. przysięgli uwolnili. Jauner po odkryciu defraudacyi zastrzelił się, a Kuffler stracił cały majątek.

Trzęsienie ziemi dość silne czuć się dało pozawczoraj między godziną trzecią a czwartą rano w południowo wschodnich okolicach Dolnej Austryi i w części Styryi. Punktem wyjścia owego trzęsienia ziemi była okolica Glognitz, skąd rozszerzyło się na różne strony. W niektórych osadach ściany domów murowanych popękały, szklanki w szafach poprzewracały się, zegary stanęły, łóżka zaczęły się kołysać a ludność przerażona powybiegała z domów.

Nawet zwierzęta okradają w Rosyi, o co w petersburskim sądzie przed kilku dniami toczył się proces, o którym podajemy poniżej relacyę według tygodnika humorystycznego *Strekosa* następującej osnowy:

„Psi kapitał! I ten nareszcie ukradli! W tych dniach stawał przed sądem weterynarz Jermiłow, kasyer „Towarzystwa opieki nad zwierzętami“, który roztrwonił cały fundusz tychże zwierząt wynoszący 11.000 rubli. Tak jest; konie petersburskie, psy, koty, wrony i tygrysy miały wszystkiego 11.000 rubli kapitału pożyczkowego i obrotowego; fundusz ten był całą ucieczką i ratunkiem kulawych koni, dymisyowanych psów owdowiałych, podstępnie opuszczonych przez mężów kotek, zbankrutowanych wron i tygrysów, którym kontrakt „wyszedł“. Człowiek okradł psa! Człowiek zakradł się i obrabował kota! Człowiek nadużył zaufania wron! O, człowieku, człowieku, jakiś ty niegodny, ohydny, niepoprawny, jakiś ty złodziej, skoro zwierzęta nawet okradasz! „*Homo sum*... i nic cudzego, a źle pilnowanego nie jest mi obcem“ — tak trzeba rozumieć starą maksymę.

„Jermiłow był na sądzie prawie dramatyczny. Chciał się otruć — powiesić. Chciał się utopić. Potem chciał się zastrzelić. Chciał się położyć na szynach tramwaju. Wszystko napróżno! Nareszcie chciał się rzucić pod koła welocypedu. Także nie! Chciał się wbić na pal i nawet ostrugał na ostro w tym celu szczyt jednego ze słupów telegraficznych. I to nie! Dał pokój. Żona umierała; zgrał się w karty; dzieci najadły się jabłuszek i cierpiały straszliwie. O, jakże on był nieszczęśliwy! Nareszcie postanowił okraść psy i koty. Okradł. — Tylko nieszczęścia popchnęły go do tego czynu. Inaczej za nic w świecie!... Sąd był rozrzewniony i skazał Jermiłowa na osiedlenie.“

Interesa tureckiego ministra skarbu. Z powodu nagłego usunięcia od obowiązków tureckiego ministra skarbu i powołania na jego miejsce Zihni beja, dzienniki greckie piszą co następuje: Przed niedawnym czasem pewna dama turecka przedstawiła w ministeryum skarbu bon na 2500 funtów tureckich, ale wypłatę odroczono na 8 dni. Gdy po upływie tego czasu dama powróciła, oznajmiono jej, iż kasy są jeszcze puste i ażeby z tego powodu udała się do bankiera N. N., który zdyskontuje jej bon za umiarkowany procent. Bankier jednak policzył sobie 25 procent dyskonta i wypłacił tylko 1875 funtów interesantce. Ta, mocno wysokością procentu zdziwiona, opowiedziała to swojej przyjaciółce. Mąż tej ostatniej zaś, urzędnik na dworze, postarał się, aby przygoda ta doszła do uszu sułtana, a zarządzone wskutek tego przez monarchę śledztwo wykazało, iż w ministeryum skarbu nie realizowano nigdy bonów, lecz właścicieli ich odsyłano zawsze do wspomnianego bankiera, który znów wzamian za to zyski, z manipulacyi tej pochodzące, dzielił z urzędnikami ministeryum skarbu. Rezultat śledztwa pociągnął za sobą dymisyę ministra skarbu i kilku jego podwładnych.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli tymczasowych: Apolinarego Lewickiego w Czerniawie i Teofila Czedakowskiego w Stojańcach, rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 26 września: „Pokątny doradca", obraz rodzajowy (krotochwila) w 5 aktach przez A. Winterfelda, przełożył S. Feldman.

W niedzielę 27 września: „Chata za wsią", dramat ludowy w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Gałasiewicza, muzyka Z. Noskowskiego. (Rzecz wzięta z powieści I. J. Kraszewskiego). Tańce: Taniec cygański — Kołomyjka.

W sprawie konserwatorstwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w swojem szacownem piśmie następującego sprostowania:

Z treści pisma p. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego z dnia 15 Września b. r. w sprawie jego wniosku na zjeździe archeologicznym lwowskim, dotyczącego „reorganizacyi urzędu konserwatorskiego" w Galicyi, mogłaby łatwo publiczność, nie obeznana z obowiązującem ustawodawstwem konserwatorskiem, sądzić, że takowe nie zna wcale urzędowych organów, stojących hierarchicznie niżej od konserwatorów, i że o nowe stworzenie takich pożądanych organów dopiero właśnie chodzi.

Powyższe mylne zapatrywania wymagają koniecznie sprostowania, albowiem obowiązujące w Austryi a więc i w Galicyi ustawodawstwo konserwatorskie zna instytucyę t. zw. korespondentów c. k. Komisyi centralnej konserwatorskiej i urząd ten odpowiada w zupełności pod względem swego charakteru i atrybucyi istotnym praktycznym wymaganiom, postawionym przez p. hr. Woj. Dzieduszyckiego dla drugorzędnych organów urzędowych przydanych do pomocy konserwatorom. W myśl swojej instrukcyi urzędowej z r. 1879 powołani są korespondenci c. k. Komisyi centr. do wykonywania nadzoru nad zabytkami w swojej okolicy (dla ułatwienia im tego zadania obowiązane są c. k. Władze państwowe a zwłaszcza polityczne w myśl tejże instrukcyi oraz §-fu 15. Statutu Komisyi, jakoteż rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 13 lutego 1875 L. 612, z 25 Paźdz. 1879 L 1960 oraz 28 Kwietnia 1883 L. 1589 przesyłać także do c. k. korespondentów Komisyi odpowiedne zawiadomienia urzędowe, jako do najbliższych urzędowych organów konserwatorskich), do donoszenia konserwatorom oraz Komisyi o zachodzącej potrzebie interwencyi tychże, zaś na wypadek niebezpieczeństwa ze zwłoki lub w razie, gdy konserwator dłuższy czas obowiązków swych pełnić nie może, powołani są do bezpośredniego działania urzędowego, jako ustawą wskazani zastępcy c. k. konserwatorów i wtedy im jako organom c. k. Komisyi konserw. przysługuje prawo egzekutywy w myśl § 15 Statutu tejże Komisyi. Tak wygląda według obowiązującego ustawodawstwa austr. instytucya urzędowych korespondentów konserwatorskich, dobrze znana także wielu zagranicznym ustawodawstwom i w ogóle wszędzie, z wyjątkiem Galicyi, nader zbawiennie działająca. Dość nadmienić, że dzięki skutecznej działalności swoich konserwatorów i korespondentów otrzymały n. p. Czechy od r. 1873 łącznie kwotę 350.000 złr. na swoje zabytki ze skarbu państwa, Galicya zaś w tym czasie otrzymała tylko 25.000 złr. na Sukiennice i to jedynie za inicyatywą b. prezydenta miasta Krakowa dra Zyblikiewicza. Stanowisko korespondentów Komisyi w Galicyi uchodzi dotychczas wyłącznie za rodzaj tytułu honorowego, któren ani nie uprawnia ani nie zobowiązuje do niczego.

Pisząc jedynie sprostowanie, nie mogę bliżej rozbierać przyczyn powyższego stanu rzeczy, oraz badać, dlaczego Galicya w porównaniu do innych prowincyj jest co do liczby korespondentów tak bardzo upośledzoną (Galicya ma ich 8 śmiu, Austrya n.ższa 40-stu, Czechy 20, Dalmacya 21 i t. d), jak niemniej zastanawiać się nad tem, dlaczego c. k. konserwatorowie galicyjscy wstrzymali się zupełnie od przedstawienia c. k. Komisyi centr. od czasu jej reorganizacyi (1873) odpowiednich kandydatów do nominacyi (z tym jedynym wyjątkiem, iż p. hr. Wojc. Dzieduszycki w początkach swego urzędowania spowodował nominacyę pp. Szaraniewicza i Zachariewicza na korespondentów) a przez to „nie rozrywając jedności dwu urzędów konserwatorskich we Lwowie i Krakowie" nie starali się „przysporzyć im sił".

Dzienniki, które umieściły pismo p. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, upraszam uprzejmie o łaskawe powtórzenie niniejszego sprostowania.

Kraków 19 września 1885.

Dr. *Włodzimierz Demetrykiewicz*,
autor rozprawy p. t. „Opieka prawna w Austryi dla zabytków sztuki i pomników hist ze szczególnem uwzględnieniem stosunków Galicyi".

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Tygodnik polski, literacki, artystyczny i naukowy, zapowiadany od dawna, ukazał się wreszcie we Lwowie dn. 19 września. Treść tego numeru okazowego: Wielki grzesznik, nowela Fr. Krypiakiewicza; Przedśpiew, wiersz K. Brzozowskiego; Albert Wilczyński, studyum krytyczne Zoryana; Dita, powieść O. Schulina; Indye, tłum. z Pawła Mantegazzo; Z tragedyi życia, nowella W. Przyborowskiego; Pogadanki teatralne; Przegląd literacki; Drobne wiadomości; Rozmaitości; wreszcie w odcinku „Z tygodnia".

Redaktorem i wydawcą jest Stanisław Woynarowski. Format zwykła ćwiartka. Liczba stron numeru okazowego 12. Przedpłata roczna 8 80 złr. W numerze okazowym starają się Redakcye zwykle wystąpić z czemś okazalszem. Tygodnik wystąpił skromnie — może nadto skromnie. Czekajmy dalszych numerów.

— Konkurs dramatyczny. Przypominamy iż dnia 31 grudnia br. upływa termin nadsyłania utworów dramatycznych na konkurs imienia Wojciecha Bogusławskiego. Utwory dramatyczne przyjmowane będą wszelkiego rodzaju, napisane wierszem lub prozą, powinny jednak, obok prawdziwej wartości literackiej, posiadać koniecznie warunki, odpowiadające wszelkim wymaganiom sceny i wypełniać całe przedstawienie.

Komitet przeznacza dwie nagrody: pierwsza 1000 rs., druga 500 rs. Sztuka otrzymująca pierwszą nagrodę, wydrukowaną zostanie z funduszów konkursu, z dołączeniem życiorysu Wojciecha Bogusławskiego i oddaną na korzyść autora, niezależnie od przyznanej nagrody.

Nadesłane utwory oceniać będzie komitet, złożony z pp.: Władysława Bogusławskiego, Jana Brzezińskiego, Dyonizego Henkla, Kazimierza Kaszewskiego, Józefa Keniga, Włodzimierza Kretkowskiego, Jana Królikowskiego, Edwarda Lea i Wacława Szymanowskiego.

Utwory przeznaczone na ten konkurs powinny być nadsyłane pod adresem redakcyi *Gazety polskiej*.

Dział ekonomiczny.

Okręgowa wystawa chmielu, malwy, zboża i wszelkich produktów rolnych, zapowiedziana na dn. 23, 24 i 25 b. m., zupełnie się nie udała — bo nawet nie była wcale otwartą — z braku przedmiotów wystawowych. Ostatnia zapowiedziana wystawa jęczmienia była przynajmniej zawczasu odwołaną. Teraz nie uznano nawet tego za potrzebne.

Myśl utworzenia wystawy nie była złą, ale trzeba było wcześniej nad nią się zastanowić, pozyskać przychylność kilku głośniejszych i ruchliwszych producentów i zachęcić innych nagrodami, nim się przystąpiło do ogłoszenia. Takie kompletne fiasco zaś musi zniechęcić i odstręczyć od wszelkich wystaw nietylko okręgowych, ale i krajowych Dziwna rzecz, że gdzieindziej np. w Rzeszowie skromne wystawy okręgowe, nie równie trudniejsze, bo połączone z wystawą bydła, a przygodnie także z wielu wyrobami przemysłu, otwierane również na czas krótki, bo tylko na trzy dni — a przecież udają się corocznie bardzo wyśmienicie; w Krakowie zaś wszystko idzie twardo — jak z kamienia, albo nie idzie wcale!

Jest to tem dziwniejsza i smutniejsza, że właśnie w Krakowie, w tak bliskiem sąsiedztwie z konsumującym zachodem fabrycznym i przemysłowym, wystawa produktów surowych ziemiańskich mogłaby ściągnąć kupców i fabrykantów zagranicznych i utworzyć z Krakowa targowicę, odwidzaną stale przez interesantów zagranicznych, gdyby się do tego należycie wziąć umiano. Jednak widać, że geograficznie korzystne położenie nie przyda się na nic, jeżeli ludzie nie umieją z niego skorzystać.

Opinie Izb handlowo-przemysłowych na Węgrzech o przyszłym stosunku handlowym monarchii do Rumunii są pod wielu względami więcej interesujące, niż Izb austryackich. Na szczególniejszą uwagę zasługuje sprawozdanie Izby w Kołoszwarze w Siedmiogrodzie, która jako najbliższa sąsiadka Rumunii najlepszą ma znajomość tamtejszych stosunków i odpowiednio do tego bardzo obszerne i szczegółowe ułożyła sprawozdanie. Na nie mniejszą uwagę zasługuje również opinia Izby peszteńskiej; wszystkie zaś zgadzają się w tem, że jednakowe robią zarzuty tak niedokładności dotychczasowego traktatu handlowego, jak i wyraźnej nieżyczliwości urzędowych organów w Rumunii. Mimo tych zarzutów zgadzają się również wszystkie na to, aby względem Rumunii nie kierować się bynajmniej zasadą odwetu, lecz starać się o zawarcie owego traktatu. Żądanie to wydaje się tem więcej zadziwiającem, że — jak to sprawozdanie Izby kołoszwarskiej szczegółowo wykazuje — wywóz wyrobów z Austro-Węgier do Rumunii w porównaniu z całym wywozem zagranicznym jest bardzo mały bo w okresie ostatnich trzech lat wynosił przeciętnie rocznie z Węgier samych tylko po 2.5 prc., a z całej monarchii tylko po 6.5 prc., podczas gdy wywóz Rumunii do Austro-Węgier lub przez Austro Węgry dalej na zachód wynosił 30—40 prc. całego handlu zagranicznego. Polityka handlowa ze strony Austro-Węgier, odpowiadająca cośkolwiek zasadzie odwetu, nie byłaby zatem — jak sprawozdania przyznają — tak szkodliwą dla czterdziestomilionowej monarchii, jakąby się stać musiała dla pięciomilionowego młodego Królestwa — i dlatego też powyższe żądanie jest tem więcej zadziwiające.

Najwięcej uderzającem jednak jest to, że owe Izby węgierskie, a szczególnie peszteńska — za korzystny traktat handlowy z Rumunią, żądają zupełnie wolnego wpuszczania pszenicy rumuńskiej do Austro-Węgier, a to w interesie młynów węgierskich, które przeważnie pszenicę rumuńską mielą na wywóz zagraniczny.

Z powyższego widać, że Izby handlowo przemysłowe węgierskie po nowym korzystnym traktacie muszą się spodziewać tak wielkich korzyści dla handlu całej monarchii, że się nie wahają w zamian ofiarować tak ważnego ustępstwa na rzecz pszenicy rumuńskiej. Jakie w tej mierze mają zdanie Izby galicyjskie, dotąd niewiadomo.

Zabezpieczenie bydła na wypadek zarazy. Wspominaliśmy już o pracach przygotowawczych w Wydz. kraj. w Morawii dla ułożenia projektu do ustawy o zabezpieczeniu bydła na wypadek zarazy. Projekt ten uwzględnia tylko niektóre zarazy. Przeciwnie, projekt do ustawy, ułożony przez Wydział krajowy w Czechach i przedłożony teraz do opinii Radzie kultury krajowej, odnosi się do zabezpieczenia na wypadek wszelkich zaraz. W obu krajach sprawa dojrzała do tego stopnia, że prawdopodobnie na najbliższej sesyi obu sejmów oba projekta będą przedłożone do uchwalenia.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą nam:

(=) Koło polskie z czynnościami formalnemi załatwiło się szybko. Przez aklamacyę zatwierdzono prezydyum i biuro dawniejsze na czas trwania sesyi jesiennej, a tylko w miejsce p. Juliana Czerkawskiego, który już nie jest członkiem Izby, obrano drugim sekretarzem posła Mochnackiego. Nie będziemy wyliczali zmian, jakie zaszły w Kole polskiem skutkiem nowych wyborów; powszechnie one znane; miejmy nadzieję, że kraj będzie miał wszelki powód cieszenia się z nowych akwizycyj Koła. Dotychczas podobno tylko jeden z nowych posłów skorzystył z sposobności zamanifestowania klerykalnego usposobienia swego. Liczba członków Koła polskiego zmniejszyła się w porównaniu do sesyi ubiegłej, i to mianowicie skutkiem znanych kandydatów metropolitalnych. Kandydaci Rusini, wybrani z tej listy, nie przyłączyli się do Koła polskiego, i na przyszłość podobno nie mają zamiaru uczynić tego. Jest ich, jak wiadomo, czterech; gdy zaś jeden z nich zastąpił posła Kułaczkowskiego, który także nie należał do Koła, ubytek z tego tytułu wynosi 3 głosy. Do Koła natomiast przyłączył się ks. Świeży ze Szląska, a ponieważ hr. Hompesch należy do Koła, przeto liczba członków Koła zmniejszyła się tylko o dwóch.

Koło odbyło wczoraj dwa posiedzenia; na drugiem z nich już podobno rozpoczęło ogólną dyskusyę o stosunku Koła do innych stronnictw prawicy i o specyalnych postulatach Koła. Wszystkie kluby prawicy bowiem wyraziły życzenia porozumienia się wzajemnego co do życzeń poszczególnych. O ile nam wiadomo, nie powzięło Koło jeszcze żadnych decyzyj stanowczych, lecz zamierza w tych dniach kontynuować dyskusyę ogólną, zbierając się na nowe posiedzenie dopiero w piątek.

Sprawa bulgarska.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 września. Z Filipopolu donoszą do *Pol. Corr.* Angielski reprezentant wojskowy Trotter i angielski konsul generalny Fawcett odjechali do Konstantynopola, odbywszy pierw dłuższą konferencyę z księciem Aleksandrem i naczelnikiem rządu rumelskiego dr. Stranskym. Wielu ochotników przybywa ciągle pod przewodnictwem księży. Odjechała ztąd deputacya, aby u mocarstw przedstawić petycyę o uznanie unii bulgarskiej. Wojska bulgarskie zaczynają przechodzić na ziemię rumelską, a jutro stanie w Filipopolu pułk kawaleryi bulgarskiej. — W przemówieniu do pułku rezerwistów, odchodzącego na granicę, rzekł książę: „Nie mamy nic przeciw Turkom, ale gdyby oni zaprzeczyli nam połączenia, wówczas będziem walczyć zawzięcie".

Wiedeń, 24 września. Pogłoskę, iż rosyjski minister spraw zagranicznych Giers, przerwał swój dotychczasowy pobyt w Meranie, nazywa *Polit. Corr.* nieprawdziwą, bo Giers bawi jeszcze ciągle w Meranie.

Moskwa, 24 września. *Moskow. Wiedm.* występują bardzo stanowczo przeciw ks. Aleksandrowi dlatego, iż jego rząd pod pozorem rzekomego przyzwolenia ze strony cara nakłonił ludność bulgarską do nowego niedorzecznego kroku. Cała ta sprawa skończy się prawdopodobnie na niczem, jeżeli wojska tureckie na razie jeszcze nie wkroczą, a Rosya energicznie upomni się o zachowanie dawnego stanu rzeczy.

Sofia, 24 września. Wczoraj o godzinie 2 odbyło się otwarcie zgromadzenia narodowego. To uchwaliło jednogłośnie wszelkie żądania ministerstwa, uznało wszelkie, przez ministerstwo zarządzone środki i rozporządzenia, i postanowiło wysłać do cara adres z prośbą, aby zezwolił oficerom rosyjskim wstępować do wojska bulgarskiego. Wreszcie uchwalono stan oblężenia i kredyt w wysokości pięciu milionów na pokrycie wydatków a ewentualnie kosztów wojennych.

Sofia, 24 września. Wiadomość, która się tu wczoraj rozeszła, iż wojska tureckie przekroczyły granicę Rumelii wschodniej i kilka punktów granicznych zajęły, co uważane za dowód, że Turcya zdecydowaną jest interweniować wojskowo i stać się powodem rozlewu krwi, obudziły ruch w całej Bulgaryi. Jednak jest nadzieja, że dyplomatyczna interwencya Europy skłoni Turcyę do tego, iż uzna pokojowe zamiary księcia bulgarskiego. Rząd bulgarsko-rumelijski przeszkadza wszelkim manifestacyom w duchu macedońskim.

Niekorzystne wrażenie, sprawione przez dymisyę ministra wojny (Rosyanina), zostało złagodzone licznemi z Rosyi przysłanemi telegramami, wyrażającemi rządowi gorące życzenia z okazyi dzieła patryotycznego.

Konstantynopol, 24 września. Porta wysłała do mocarstw, podpisanych na traktacie, okólnik, wymierzony przeciw księciu bulgarskiemu z protestem przeciw naruszeniu traktatu berlińskiego i oświadczeniem, że sułtan postanowił na mocy prawa, przysługującego mu według artykułu 16 traktatu berlińskiego, przystąpić do wykonania swej prerogatywy.

Konstantynopol, d. 24 września. Według doniesień stąd do *Biura Reutera*, na wiadomość o wypadkach w Rumelii rada ministrów jeszcze w niedzielę naradzała się przez kilka godzin pod przewodnictwem sułtana nad tem, czy Turcya na mocy prawa, przepisanego jej statutem organicznym, ma wysłać wojsko do Rumelii. Zdania ministrów były podzielone. Niektórzy przemawiali za wysłaniem okrętów pancernych z 2000 ludzi do Burgas i równoczesnem wkroczeniem do Macedonii; inni byli tego zdania, iż pierwej należy zasięgnąć rady mocarstw, podpisanych na traktacie. Tymczasowo zgromadzono kilka batalionów i wysłano z Adryanopola do miasta pogranicznego Mustafapasza.

Konstantynopol, 24 września. Według doniesienia ztąd do *Biura Havasa* ruch powstańczy w Dyakowy (półn. Albanii) nie stoi w żadnym związku z wypadkami w Rumelii wschodniej. Gubernator w Prisrendzie już przed kilku tygodniami urządził wyprawę wojenną w góry albańskie przeciw kilku upornym plemionom. Ostatnie starcie z temi plemionami odbyło się właśnie pod Dyakową.

Ateny, 24 września. Wielki spadek publicznych papierów wartościowych i akcyj bankowych na wiadomość o wypadkach w Rumelii. Związek Greków macedońskich przygotowuje protest przeciw ruchowi bulgarskiemu, zagrażającemu panhelenizmowi. Zapewniają tu, że już zarządzono przygotowania, aby armię w razie potrzeby zmobilizować. Wypadki w Rumelii wywołały wielki ruch w tutejszej kolonii Kandyotów.

Bukareszt, d. 24 września. Doniesienie *Timesa* o wrzekomem przymierzu między Rumunią, Serbią i Grecyą dla przeszkodzenia Bulgaryi w przyłączeniu Macedonii i dla zmobilizowania wojska rumuńskiego jest zupełnie bez podstawy. Tu nie było nawet mowy, ani o przymierzu, ani o mobilizacyi.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 24 września. Dziś w nocy zmarł tu członek Wydziału krajowego Waleryan Podlewski, weteran z roku 1831, były poseł do Sejmu rakuskiego w r. 1848, prezes lwowskiego komitetu weteranów z r. 1831, były prezes Towarzystwa Opieki Narodowej. (Śmierć Podlewskiego w całym kraju obudzi rzewne współczucie i żal, a pamięć jego zasług i gorącego patryotyzmu długo żywą w kraju zostanie. Była to jedna z tych szacownych postaci, które wśród dzisiejszego pokolenia reprezentowały zawsze ideę polityczną narodu w jej dawnem dobrem znaczeniu. Opiekun gorliwy a serdeczny dwóch pokoleń tych, którzy dla sprawy narodowej nieśli krew i wolność, naprzód rozbitków styczniowych a potem listopadowych weteranów, zjednał sobie swem patryotycznem działaniem miłość i cześć ogólną, które mu też dziś do grobu towarzyszą).

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 września. Cesarzowa, arcyksiężniczka Walerya i księżna Gizella przybyły z Bawaryi do Schönbrunn. Cesarz oczekiwał je na dworcu w Penzing.

Karłowice, 24 września. Serbski kongres kościelny, otwarty przez komisarza królewskiego Csecha. Ten wezwał delegatów, by swoje zadanie spełniali z rozwagą trzeźwą i przedmiotową. Patryarcha karłowicki zaś wyraził radość z powodu zaufania monarchy.

Paryż, 24 września. Manifest wyborczy ks. Napoleona mówi, iż Francya nie życzy sobie ani restauracyi monarchicznej, ani reform utopistycznych; zarzuca imperyalistom, iż się oddali w służbę Burbonów; w jego rodzinie podniecali do buntu; wreszcie oświadcza, że dopóty będzie się trzymać zdala od ruchu wyborczego, aż wszyscy uczują potrzebę zgromadzenia konstytuanty, która wybór naczelnika państwa pozostawi swobodnej decyzyi narodu.

Paryż, 24 września. Przedwczoraj w Meudon udała się zupełnie ponowna próba z balonem, opatrzonym w przyrząd do nadawania kierunku.

Rzym, 24 września. Według jednozgodnych doniesień dzienników dzisiejszych, rada ministrów doradzała królowi odwleczenie podróży do Palermo.

W królewskiej willi pod Palermem urządzono baraki dla sierót po zmarłych na cholerę.

Rzym, 24 września. *Agencya Stefani* nazywa zupełnie zmyśloną pogłoskę, jakoby sąd rozjemczy w sprawie Karolińskiej miał być oddany papieżowi.

Rzym, 24 września. Król z kilku ministrami trwa przy postanowieniu, by się udać do Palermo.

Konsul włoski, akredytowany w Bulgaryi, bawiący obecnie na urlopie w Turynie, odjechał dziś do Sofii.

General Genet udaje się z końcem października do Massowy i obejmie tam naczelną komendę nad siłami zbrojnemi włoskiemi, które się tam znajdują. Być może, że Genet w listopadzie uda się do Abisynii, jako naczelnik uroczystego poselstwa, które ma być wysłane do Negusa (panującego) abisyńskiego.

Madryt, 24 września. Wczoraj w Hiszpanii było 262 wypadków śmierci na cholerę.

Bukareszt, 24 września. Gwałtowny pożar zniszczył szpital wojskowy. Szkoda bardzo znaczna. Z ludzi nikt nie zginął.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 24 września 1885

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	81·60
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	82·10
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	108·75
4% Renta złota węgierska	97·40	99·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	866·—
Akcye kredytowe austryackie	281·50	282·70
„ „ węgierskie	282 —	283·50
Londyn	—·—	125·85
Napoleondor	—·—	9·97
Lombardy	133 25	134·—
Akcye Karola Ludwika	231·75	230 60
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·—
Anglo-bank	—·—	97·75
Union	77 50	77·30
Bankverein	—·—	100·50
Staatsbahn	287·50	288 60
Elbethalb.	—·—	159·—
Tramway	—·—	189·—
Länderbank	95 10	96·20
Alpine	35·50	36 —
Marka	—·—	61 85
Rubel	—·—	123 44
Dukat	—·—	5 93

Berlin d. 24 września 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	458·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 24/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	124 —
Marki niemieckie . . . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 95
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 —	91 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 50	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 25
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 25	91 25
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 75
5% „ „ „ „ „	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ „ Banku hip.	98 25	99 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	96 25	97 25
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	88 —	89 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100		

Lwów, dnia 23/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 75	99 25
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 25	91 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 25	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 75	101 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 25	90 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 23/9.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 35
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	93 60
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	92 —
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	91 90

Wiedeń, dnia 23/9.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 35	81 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 —	82 20
4% „ „ złota . . . „ 100	107 90	108 20
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	98 15	98 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 —	127 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 70	139 10
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 —	139 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 —	171 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 50	169 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	97 40	97 55
5% „ papierowa . . . „ „ 100	90 40	90 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 —	117 50
„ „ „ 50 „ „ 100	116 —	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	120 75	121 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 10	101 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 75	103 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 —	101 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 —	103 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	29 50	30 —
0% Losy Tureckie pr. 400 „ „ „ 1	18 25	19 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 25
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 75	97 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziem. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	103 —
4½% „ „ „ „ 100	101 20	101 50
4% „ „ „ „ 100	99 —	99 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 50	100 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 50	100 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 80	100 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 —	83 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 75	89 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 75	98 25
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	151 —	151 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	97 75	98 50
5% Nordosty . . na 300 „ „ 100	97 50	98 —
0% Morawsk.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 80	74 40

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 —	175 50
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	38 50	39 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	42 25	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 70	9 10
Rudolfa . . . . . „ 10 „ w. a.	18 20	18 70
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	96 75	97 25
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	100 25	100 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	281 50	281 60
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	282 —	282 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	96 —	96 40
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	864 —	867 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	77 25	77 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	181 —	182 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2290 —	2295 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	209 75	210 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	232 50	233 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	223 75	224 50
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	236 —	237 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	145 75	146 25
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	184 50	185 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	179 75	180 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	287 —	287 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	133 —	133 50
21·—	Żeginga na Dunaju . . . „ 500 „	444 —	445 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 92	5 95
20-to Frankówki . . . . „ „	9 99	10 01
20-to Markówki . . . . „ „	12 38	12 40
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 31
Funty szterlingi . . . . „ „	12 56	12 62
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 70	49 80
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 —	123 5.

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanowną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach

po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 45 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Uczeń zamiejscowy, lat 14, z wzorowemi świadectwami, z dobrego domu, znajdzie umieszczenie w Handlu **Stanisława Feintucha.** 1239 1 2

Student Uniwersytetu pragnie udzielać lekcyj na niższe gimnazyum, jako nauczyciel miejscowy lub przychodni. Zgłoszenia przyjmuje „N. Reforma". 1238 1 6

BIURO NAUCZYCIELSKIE
MARYI WYSOCKIEJ
w Krakowie ul. Bracka l. 5.

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, poleca zdolne **guwernantki, guwernerów i bony** różnej narodowości. Posyła paszporta do wizy. 1233 1 3

Kostiumy
jesienne i zimowe
po 25 złr. 1236 1 6
SALON MÓD PARYSKICH
w Krakowie
ulica Wiślna Nr. 9

Z powodu wyjazdu
meble używane
do sprzedania pod Nr. 7 przy ulicy Poselskiej na I piętrze. 1240 1 2

Poszukuje się

agentów i podróżujących do sprzedaży **kawy**, **herbaty** i **ryżu** po domach za stałem wynagrodzeniem 300 marek i znaczną prowizyą.
Hamburg. **J. Stiller & Co.**
1242 1 3

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom
nauczycielki
polki, francuski i angielki — oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 1060 5

Materye na suknie
tylko z trwałej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
3·10 metra na jeden ubiór
za złr. **4.96** z dobrej wełny owczej;
„ „ **8.—** z lepszej wełny owczej;
„ „ **10.—** z wyborowej wełny owczej;
„ „ **12.40** z najprzedniejszej w. owcz

peruwieny z najlepszej wełny owczej w najmodniejszych kolorach na **damskie suknie** **za metr złr. 2.20 i złr. 2.40.**

Czarne podobne do futra Palmerston-trykot **z czystej wełny owczej na damskie zimowe paletoty za metr złr. 4.**

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do złr. 12. — Wyborowe materye na ubiory, spodnie, zarzutki, surduty i płaszcze, tyfle, commis, baje, kamgarny, szewioty, materye trykotowe, sukna damskie i na pokrycie bilardów, peruwieny, dosking poleca

Założony **Jan Stikarofsky,** — 1866. —

Skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko. Kartony z próbkami dla panów krawców niefrankowane. **Posyłki za zaliczką** powyżej 10 złr. **franko.**

Posiadam nieustający skład sukien wartości 150.000 złr. w. a. i rozumie się, że przy moim olbrzymim handlu pozostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, wskutek czego jestem zmuszony sprzedawać takie resztki po **niezmiernie zniżonych cenach.** Każdy rozsądnie myślący człowiek zrozumie, iż nie można posyłać próbek takich resztek, gdyż przy kilkuset zamówieniach takich próbek niby z resztek nie pozostało; jest to więc jawnem **oszukaństwem**, jeśli firmy handlów sukien ogłaszają próbki resztek, a próbki takie pochodzą ze sztuk a nie z resztek, z czego łatwo wnosić można o celu takiego postępowania

Resztki nienadające się, mienia się lub odsyła się za nie pieniądze.

Korespondencye przyjmuje się w języku niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1032 8 24

Najprzedniejszą
NAFTĘ
salonową i amerykańską.
Lampy
i przybory do tychże
mydło, krochmal, sodę, farbkę do bielizny, zapałki, szwarc szczotki i t. d.
poleca **najtaniej**
Handel nafty, mydła i świec
przy ul. Św. Jana Nr. 2,
pierwszy dom od Rynku. 1151 6 10

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem publicznie, że jak za życia ś. p. Ojca mojego **Ludwika Zieleniewskiego,** tak i nadal z upoważnienia wszystkich spadkobierców zakładami fabrycznemi pod tą samą firmą zawiaduję i zawiadywać będę.

Wszelkie zobowiązania firmy bez żadnej zwłoki należycie dopełnione będą.

Leon Zieleniewski,
prokurzysta firmy:
Ludwik Zieleniewski.

1235 1 3



CHOROBY ZARAŹLIWE.

Wyleczenie rychłe zapomocą **Kapsułek Mothes**, uznanych przez Akademię Medyczną. — Wielkie ich uznanie wyrodziło mnóstwo podrobień i naśladowań. Dla ustrzeżenia się od tychże należy brać jedynie pudełka z etykietą jak obok, z pieczęcią niebieską państwa Francuskiego i dewizą France, timbre, marques.

261 27 40

Mariacelskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacelskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: przy braku apetytu, cuchnącym oddechu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Cena jednej flaszeczki 35 centów.

Składy: **Kraków,** apteki: W. Redyk, F. Gralewski, E. Radler, A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski, K. Wiszniewski. BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk., Kolasa. Fuchs. BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla. BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski. BRODY apt. F. Liszka, A. Iniender, Kulak, E. Grünspan, Witosławski. Reder i A. Lateiner. BRZEŻANY apt. J. Hansberg, apt. Dembiński i J. Lobos. BRZESKO apt. W. Janoszek. BRZOZÓW apt. Halama. BORYNIA apt. Dorożyński. BUDZANÓW apt. D. Jasieński. BRZESZCZE apt. olcbawski. BOHORODCZANY apt. A. Mozolloucz. BUKOWSKO apt. A. Serkowski. BUSK apt. Zahradnik. CHODORÓW apt. H. Dyskiewicz. CHRZANÓW apt. B. Sporysz. DOLINA apt. S. M. Traunfellner. DROHOBYCZ apt. H. Blumfeld. DOBCZYCE a t. J. Biliński. DĄBROWA G. Mischlec i Rud. Foltyn. DYNÓW apt. Frischmann. DOBROMIL apt. A. Gratowski. FRYSZTAK apt. J. Zaniewski. GŁOGÓW apt. Ig. Stroka. GRYBÓW apt. Kulczycki. GLINIANY apt. Helm. HORODENKA apt. Axentowicz. HUSIATYN apt. Czerski. JAROSŁAW apt. W. Bohm i Wisłocki. JASŁO apt. R. Palch. JEZIERNA apt J. Czemeryński. JORDANÓW apt. Edw. Bachner. JEZUPOL Aleks. Mozołowski. KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski. KAMIONKA apt. Piepes. KAŃCZUGA apt. Heger. KRAKOWIEC apt. W. Komorowski. KUTTY apt. A. Zagajewski. KOMARNO apt. Rechtenberg. KRYNICA apt. H. Nitribitt. KULIKÓW apt. Dadlec i Misiołek. KĘTY apt. Sokalski. KOLBUSZOWA apt. Ruczek. LIPNIK apt. A. Fuchs. LISKO apt. F. Moszczewski. LWÓW apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, Jul. Nahlik, J. Piepes i Z. Rucker, Sklepiński. ŁAŃCUT apt. Szulz. LEŻAJSK E. Denker. MIELEC apt. Pawlikowski. MIŁÓWKA M. Quirini. MOŚCISKA apt. Schalboth. MONASTERZYSKA P. Gabryś. MOSTY WIELKIE apt. J. Żołyński. NIEPOŁOMICE apt. Tichy. NOWY SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek. NOWY TARG apt. Karol Laur. PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz. PRZEMYŚL apt. Nahlik, Aleks. Mańkowski. PODGÓRZE apt. Skakalski, PRUCHNIK apt. Jan Pietraszek. PILZNO apt. Czajka. PRZEWORSK apt. Switalski. RADYMNO apt. Świechowski. ROZDÓŁ apt. E. Kornberger. RZESZÓW apt. A. Kalinowski i apt. Karpiński. ROZWADÓW apt. W. Gabrowski. SĄDOWA WISZNIA apt. Włodzimirski. ŚNIATYN apt. T. Niemczewski. SKOLE apt. Lechowski. SAMBOR apt. J. Aleksiewicz. SĘDZISZÓW apt. Mizerski. SOKAL apt. E. Wysoczański. SOKOŁÓW apt. A. Danczak. STANISŁAWÓW apt. J. Macuca, A. Amirowicz i J. Beilt. STRYJ apt. Leon Gartner. SUCHA apt. Czernicki. SZCZUROW apt. W. Heinz. SZCZERZEC apt. Jan Pełka. SZCZUCIN apt. Masłowski. SKAŁA nad Zbruczem apt. Rogalski. SIENIAWA apt. Mańkowski. SUCZAWA apt. Habermann. STOROŻYNIEC apt. Füllenbaum. TARNÓW apt. L. Chodacki, apt. Reid Węgrzynowski. TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz i H. Kahane. TŁUMACZ apt. W. Szankowski. TYCZYN apt. Rożejowski. TŁUSTE apt. Swiderski. UHNÓW apt. M. Romain. ULANÓW apt. J. Wroński. WARĘŻ B. Krzywobłocki. WOJNICZ W. Nodzyński. WINNIKI apt. T. von Brzeski. WILLAMOWICE apt. Schneider. WIŻNITZ apt. D. Chalbazaui i apt. I. Luwisch. ZAŁOZCE apt. Br. Malkowski. ZBARAŻ apt. E. Kruh. ZALESZCZYKI apt. Szymonowicz. ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch. ZAKLICZYN apt. Kamienobrodzki. ZBORÓW apt. Rappaport. ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski. ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski. ŻYDACZÓW apt. M. Bardasz. ŻYWIEC apt. E. Blumenthal, apt. Herdliczka i apt. Trojan. TURKA apt. Zygmunt Kosicki.

Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym"
427 24 52 **Karola Bradego w Kromieryżu.**

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 18. Sierpnia otworzy
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1007 29 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Ciągnienie na drugi miesiąc

LOSY krajowej wystawy węgierskiej w Budapeszcie po 1 złr. | **11 losów 10 złr.**

Główne wygranie w wartości

złr. 100.000 złr.

jako też **20.000** złr. **10.000** złr. **5000** złr. i t. d. **4000** wygrań

Administracya krajowej luterii wystawnej Budapest, Andrássy-út 43.

SKLEPY WŁASNE HOTEL EUROPEJSKI i ULICA HALICKA RÓG WAŁOWEJ.

Jan Ihnatowicz

FILIA W KRAKOWIE SUKIENNICE L. 20.

Fabryka we LWOWIE ulica Kopernika l. 3.

Nigretina

wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

Środki do wywabiania plam:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. d. 35 ct — **Benzolina**, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe, 20 i 30 ct. — **Etilina**, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 15 ct. — **Jawelina**, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct. — **Oksalina**, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu. — **Brazylina**, materye czarne, wypłowiałe i poplamione prane w Brazylinie odzyskują pierwotny kolor i połysk, pakiet 8 ct. — **Quillaju**, do prania wełnianych i jedwabnych materyj, pakiecik 6 ct. — **Mydło żółciowe**, do wywabiania plam zastarzałych, sztuka 25 ct.

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20, 30 i 50 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko po 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony i czerwony, flaszka 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct. 90 13

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy, flaszeczka 50 cent.

Powyższe wyroby za cenne i doskonałe własności zostały wyszczególnione 6 medalami zasługi.

Pojawiło się właśnie 11 wydanie
Dra Müllera, radcy med.
najnowsze dzieło o osłabieniu, o nadwątleniu nerwów, o skutkach grzechów młodości, o impotencyi, o bezsilności u mężczyzn i t. p. Przesyła się dyskretnie za nadesłaniem 60 centów w markach pocztowych pod adresem: **Karl Kreickenbaum, Braunschweig.**
887 7 19

SALON MÓD
FRANCISZKI MOLINKIEWICZ
w Krakowie
w domu Wgo Janigi, I piętro, linia A-B, zaopatrzony został w najświeższe **kapelusze paryskie jesienne i zimowe,** oraz wykonywa **suknie damskie** podług najświeższych żurnali, polecając się i nadal względom Szanownych Pań.
Ceny umiarkowane.

Zagadnienia rachunkowe w 4 książeczkach do nauki tak w szkole ludowej jak i do nauki prywatnej, można nabyć u **Adama Wyrobisza** w Osieku, poczta Oświęcim. Cena 1ej, 2ej i 3ej książeczki wynosi po 20 ct., 4ej 30 ct. łącznie z przesyłką pod opaską. 1224 2 2

---

112 63 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Kamienica dwupiętrowa
od ulicy Krótkiej Nr. 6,
jak również
dom parterowy
od ulicy Długiej pod Nr. 19, każdego czasu z wolnej ręki
do sprzedania.
Mający chęć kupna zgłosić się raczą do właściciela.
1200 4 6

Adam Wroński
dyrektor muzyki
powróciwszy z Krynicy, udziela lekcyj gry na skrzypcach i fortepianie.
Ulica Grodzka Nr. 18. 1197 3 6

Nauczycielka szkoły froeblowskiej, mająca parę godzin dziennie czasu, przyjmie lekcye metodą froeblowską, oraz może przysposabiać panienki lub chłopczyków do klasy 4tej. — Wiadomość: Plac Szczepański I piętro Nr. 9 (Skład fortepianów). 1221 2 4

Wszech nauk lekarskich
Dr. Kazimierz Szymkiewicz
dentysta
b. asystent Uniw. Jagiell. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza
mieszka w Rynku głównym, róg ul. Wiślnej Nr. 26, I piętro.

Ordynuje w dnie powszednie od 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. — W Niedziele i święta od 9—12 przed południ. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 zrana.

Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonywa od 3—5 popołudniu. 1192 6

!Bardzo ważne!

Dla PP. jednorocznych ochotników kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka, czapki, kupli, 2 par rękawiczek, krawatki i 6 kołnierzyków, **tylko 104 złr.**,
te same rzeczy dla strzelców 110 złr.,
dla kawalerzystów 140 złr.,
dla medyków *(Spitals Eleven)* 115 złr.
wyrabia
W. STACHOWICZ,
krawiec wojskowy w Krakowie,
ul. św. Anny l. 5.
Za przepisany krój i gustowny wyrób zaręcza. 1078 23 30

Mieszkanie

na parterze lub I piętrze, złożone z 5 do 6 pokoi z werandą, garderobą, spiżarnią, kuchnią etc. przy ul. Karmelickiej Nr. 178, jest od 1 października do wynajęcia. — Wiadomość u portyera.
1217 4 5



Młocarnie i Sieczkarnie szwajcarskie, **Siewniki** szerokorzutne i rzędowe, **Triery**, **Młynki** do czyszczenia zboża, **Pługi** uniwersalne i wszelkie inne maszyny są do nabycia pod najprzystępniejszemi warunkami w składzie maszyn
J. B. Prüwera w Krakowie,
ulica Grodzka Nr. 59. 1156 5 10

POSADZKA!

Niniejszem uwiadamiam, iż **ceny** posadzki mojej, znanej z swej dobroci od lat wielu, **zniżyłem o 10%**. 1158 5 10

MAURYCY LANGROCK
Grodzka 46.

MAGAZYN i PRACOWNIA
KONFEKCYJ DAMSKICH
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
ulica Bracka, 6. 1162 7 35

Winogrona kuracyjne
vöslauskie, badeńskie i węgierskie
już dostatecznie słodkie, oraz różne
owoce południowe
otrzymuje codziennie w świeżych transportach, ceny umiarkowane, nawet tanie
poleca
HANDEL WIN I ŁAKOCI
Edwarda Fuchsa w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie uskutecznia. 1152 6 8

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wygnanych ze swej ziemi Polaków
sprzedaje się dzieła p. t.
AMERYKA i EUROPA
Rany Europy
i inne dzieła
Stefana Buszczyńskiego
Nabyć je można w księgarni
GEBETHNERA i SPÓŁKI
w Krakowie.

Rutynowany kandydat notaryalny
ukończony prawnik, z egzaminami, roczną praktyką sądową, adwokacką i notaryalną, chlubnemi świadectwami zaopatrzony, poszukuje umieszczenia w biurze notaryalnem okręgu Sądu wyższego krakowskiego. — Zgłoszenia **S. P.** w Brzesku za Bochnią. 1129 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie, | Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.